Świat Kobiecy

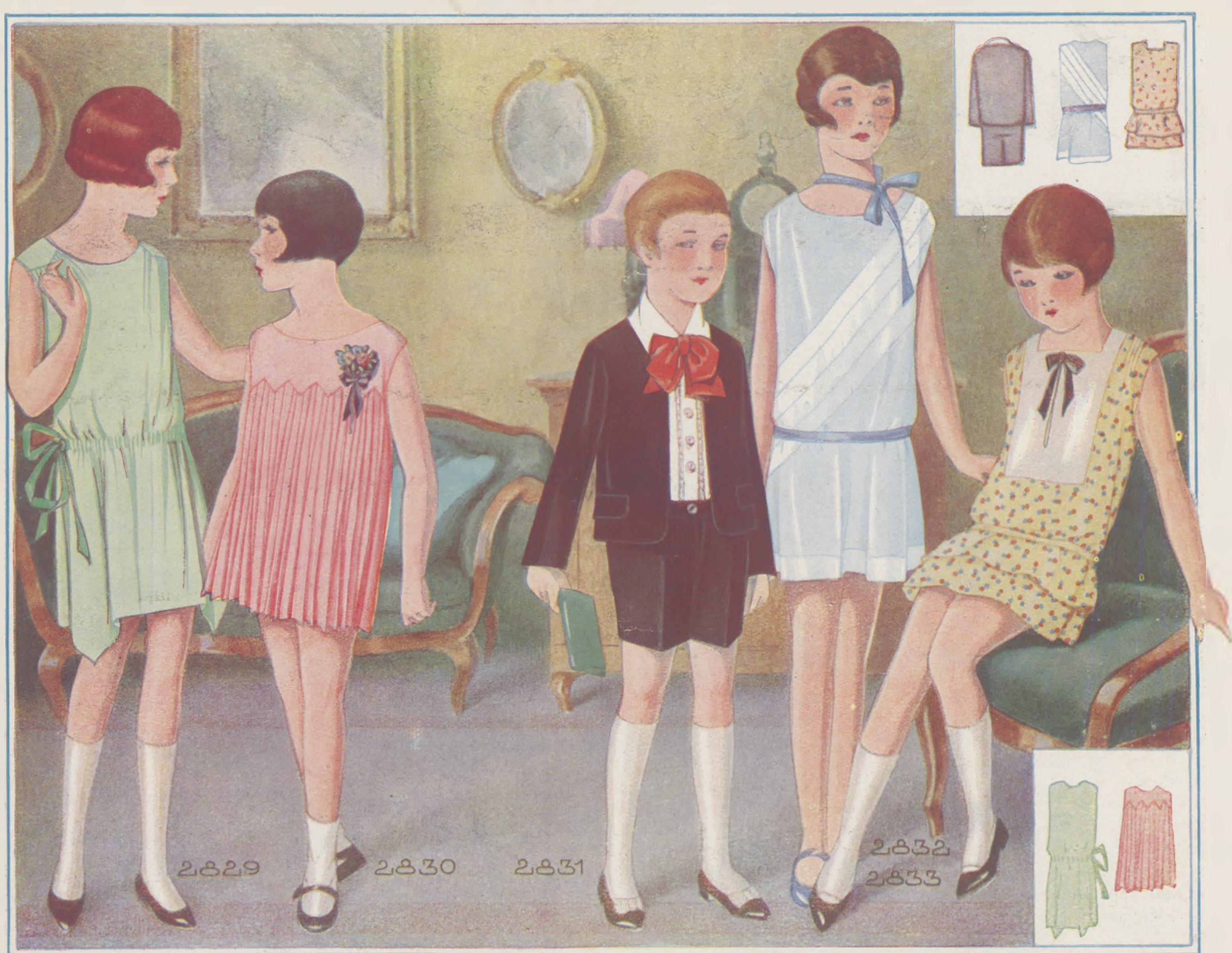
Rekord

ROK 1929 ✦ NR. 1 CENA ZŁ. 2.–

246



PISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



2829 Strojna sukienka dla małych dziewczynek. Fason prosty, zbluzowany. Jako materjał pastelowo-zielona crêpe Georgette. Pasek ze wstążki. Związany zboku na wielką kokardę.

2830 Strojna sukienka dla małych dziewczynek. Luźny model z bladoróżowej crêpe Georgette. Zboku pęk jedwabnych kwiatów.

2831 Strojne ubranko dla chłopczyka; krótkie spodenki i bluzka z czarnego aksamitu, koszulka z białej crêpe de Chine przybrana riuszkami. Krawat z czerwonego jedwabiu.

2832 Strojna sukienka dla małych dziewczynek. Prosty, zbluzowany model z niebieskiej crêpe Georgette. Plisy i dół spódniczki z białej crepe de Chine. Pasek i kokarda z ciemnej wstążki.

2833 Strojna sukienka dla małych dziewczynek. Materjał: wzorzysty aksamit na jasnem tle. Wielki plastron z białej crêpe de Chine. Kokarda z czerwonej wstążki lakowej.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowymi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.69, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO" LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego lub Trzeciego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2826 Nowoczesna toaleta wieczorowa z grochowej crepe satin. Kloszowy fartuszek tworzy wtyle wdzięczne kaskady. Głębokie wycięcie na plecach oryginalnie zakończone szarfami i ozdobną klamrą.

2827 Skromna toaleta wieczorowa z bladoróżowego aksamitu; jako przybranie motywy ze strasu. Pasek związany wtyle w kokardę. Zakładeczki na plecach i na biodrach.

2828 Skromna toaleta wieczorowa z łososiowej crêpe Georgette. Spódniczka tworzy kloszowe fałdy. Jako przybranie haftowane motywy ze strasu. Płaszcz wieczorowy z niebieskiego velours-chiffon, bogato prz[illegible]m lisem.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | NR 1 — ROK IX | WARSZAWA — LWÓW | 1 STYCZNIA 1929 ROKU

O STROJU DLA PAŃ W WIEKU PODESZŁYM

Zaczynając nowy rok, zróbmy rachunek sumienia za miniony.

O wszystkiem tam była mowa: o modach wszystkich sezonów i półsezonów, o dziecięcych sukienkach i garderobie młodych panienek, o kąpielowych kostjumach, balowych strojach i ubraniu dla przyszłych matek. O jednem tylko milczano uporczywie: o tem co jest stosowne dla pań w wieku nieco podeszłym.

Istnieją — chwała Bogu — starsze kobiety, które nie o tem myślą jak wiek swój zatuszować, ale raczej o tem jak się odpowiednio do niego ubrać. Dlaczegoż więc im, im jedynym, nie dać żadnych wskazówek w tym kierunku? Podobno przez delikatność nie porusza się tego tematu, ale jest w tem milczeniu spora doza lekceważenia a nawet okrucieństwa. I czy nie narażamy na drwiny starszych pań, które stosując się do naszych informacyj o modzie, są wkońcu, ku ogólnej wesołości a bez swojej winy, ubrane nieodpowiednio. By więc sprawiedliwości stało się zadość, zacznijmy ten rok od starszych pań.

Na wstępie chciałabym zaprzeczyć utartemu zdaniu, jakoby niecałkiem już młode panie w Paryżu zupełnie swój wiek ignorowały w stroju. Prawdą jest, że bardzo często cery ich, preparowane szminką, z powodzeniem starają się udawać młode; nie da się też zaprzeczyć, że siwe włosy, po największej części ucięte, niemniej są troskliwie, choć stanowczo mniej kunsztownie, ondulowane, aniżeli wszystkie inne. Jednakowoż ubranie pani w pełnym wieku trzyma się w ściśle i dość rygorystycznie zakreślonych granicach.

Przedewszystkiem elegancka paryżanka w podeszłym wieku nie uznaje innych kolorów, aniżeli czarny, popielaty i kilka odcieni ciemno-liljowego. Nawet ciemno-bronzowego, choć też jest „poważny", chętnie nie włoży. W kroju wykluczona jest kunsztowność, a uprzywilejowane linje możliwie proste i wydłużające sylwetkę. Modna jest bowiem i dziś nawet, kiedy chudość przestała być ideałem postaci, matrona wyraźnie szczupła.

Z tych obu naczelnych przepisów wynika wszystko co się o stroju starszych kobiet w szczególności da powiedzieć.

Tak naprzykład domowe suknie nie powinny być z pstrych, ani też z takich materjałów, które co do joty przypominają materjał męskich szlafroków, jak to teraz jest modne, ale z gładkiej tyftyny lub aksamitu, liljowego albo popielatego koloru. Fason — też w odróżnieniu od modnych skądinąd domowych sukien nie męski, ale akcentujący wygodę, z puszkiem jako obramowanie kieszeni, u wylotu rękawów i jako kołnierz, zazwyczaj szalowy.

Przed obiadem nosi się wełnianą suknię, najchętniej czarną, o skromnym fasonie. Naprzykład zbluzowany lekko stanik, mała baskinka i fałdowana spódnica, długie wąskie rękawy, a wycięcie śpiczaste, przyczem dekolt prawie do obojczyka pokryty jest koronką lub crêpe de Chine barwy écru. Przedpołudniowy płaszcz jest sukienny, czarny lub ciemno-popielaty, albo też z angielskiego materjału w czarne i popielate pasy, o prostym kroju z wąskim paskiem, szalowym kołnierzem, i bogato ubrany futrem. O tyle mianowicie, że prócz kołnierza i mankietów jest dołem szeroko futrem obramowany. Podszewka powinna być z czarnej crêpe de Chine w dyskretny biały deseń. Obuwie odpowiednie do tego stroju — to czarne sznurowane półbuciki na słupkowych obcasach. A kapelusz czarny lub popielaty, powinien być mały, ale nie przylegający czepek, i możliwie spokojny w linji.

Popołudniowy strój — od podziału bowiem na ranne i poobiednie ubranie nie zwalnia kobiet nic w świecie — składa się z sukni z czarnego crêpe satin i płaszcza czarnego z futra lub zybelinowego sukna, w którym to razie przybrany jest obficie futrem, a mianowicie popielatym lisem lub opossum. Suknia, której spódnica dla odmiany może być szyta w falbany, ma jako ozdobę klamrę ze strassu, ewentualnie guziczki. Mile widziane są też miękkie żaboty, umieszczone z jednej lub obu stron wycięcia.

Kapelusz popołudniowy najczęściej miewa fason toczka i ozdobiony jest małą woalką, która dyskretnie ocienia twarz, a jako obuwie nadają się lakierki lub zamszowe pantofle z szeroką sprzączką.

Na wieczór najelegantsza jest suknia koronkowa, jedyna, której wieczorem nawet wolno mieć rękawy. Najmilszy jest fason, który się składa z dwóch części: sukni bez rękawów i długiej, też koronkowej kamizelki z rękawami. Pasek, zakończenie rękawów i obramowanie kamizelki mogą być z aksamitu. Charakterystyczne dla tych strojów jest to, że nie zostawiają szyi obnażonej. Najczęściej też suknie mają wąski szal, przyszyty w jednym punkcie u nasady kołnierza, a jeśli go nie mają, to należy na szyję włożyć opaskę z białej lub perłowego koloru mory. Prócz tego ewentualnie perły.

Torebki czarne antylopowe po południu, a dżetowe wieczorem. Pończochy tylko szare.

Biżuterja powinna — twierdzi moda — być prawdziwa. Uważa bowiem, że poważnemu wiekowi odpowiadają tylko szlachetne materjały i zasadniczo ma słuszność. MEWA

CIĄG DALSZY DROBNYCH OBJAŚNIEŃ



POZOSTAŁOŚCI PO ODMROŻENIACH pod postacią zaczerwienień i obrzmień nosa, uszu, rąk i nóg ustępują bez śladu przy zastosowaniu najnowszych metod świetlnych i elektrycznych. Jest to niezawodna a zarazem najszybsza droga do pozbycia się tych oszpeceń.

*

W NASTĘPSTWIE SKRZEPÓW POPORODOWYCH występują często obrzmienia i bole nóg przy zmianie temperatury. Obrzmienia bywają nieraz znaczne, co przy obecnej modzie wprawia panie w kłopotliwą sytuację, zwłaszcza że różnica objętości jednej nogi od drugiej jest widoczna. Zmiany te leczy opaska gipsowa założona (oczywiście przez lekarza) na kilka do kilkunastu dni — i następowy leczniczy masaż.

*

GOJENIE SIĘ BLIZN bez śladu osiągnąć można naświetlaniem specjalnemi lampami.

*

Niektóre przypadki CZERWONOŚCI NOSA ustępują pod prądem elektrycznym przemiennym.

*

UPORCZYWY ŁOJOTOK SKÓRY GŁOWY ustępuje pod indywidualnie stosowanemi naświetleniami lampą kwarcową; czas trwania naświetleń, ilość zabiegów i odstępy między niemi mają duży wpływ na przebieg kuracji. Równocześnie z naświetlaniami należy stosować wcierania maści siarczanej.

*

INSULINA jest nowym środkiem stosowanym w przypadkach nadmiernego wychudzenia. Jest to rodzaj kuracji tuczącej, którą trzeba przeprowadzać z wszelkiemi ostrożnościami pod obserwacją lekarską.

*

KURACJE OWOCOWE są nieszkodliwym środkiem odtłuszczającym powoli, a zatem polecenia godnym nietylko ze względów zdrowotnych, ale i kosmetycznych, gdyż przy powolnem szczupleniu skóra nie traci jędrności. Kuracje owocowe trwają przeciętnie około trzech tygodni. Przeprowadza się je w ten sposób, że dzień lub dwa dni w tygodniu — w odstępach, oczywiście — jada się same surowe owoce. Przy kuracjach dłużej trwających polecają lekarze w takie dni owocowe spożycie dwóch jaj ponadto. Owoce można zastąpić świeżą, niesoloną maślanką. Czy owoce zostaną spożyte jak zwykle, czy też pod postacią soku z nich wyciśniętego, lub przetarte na masę — to już wszystko jedno. Zwrócić tylko należy uwagę na to, że do tego rodzaju kuracji wymagany jest zupełnie zdrowy żołądek.

*

OCZY wymagają specjalnej uwagi przy pudrowaniu twarzy. Lekarze zaobserwowali, że drobniuchne cząsteczki pudru, gromadząc się na rzęsach i w kącikach oczu, a potem łącząc się z pyłem w ciągu dnia, zatykają gruczołki i prowadzą do zapaleń tkanki łącznej oraz spojówki oka. Trzeba więc nie zapominać o tem przy pudrowaniu i ostrożnie omijać omówione miejsca, a poza tem nie rozpylać pudru gwałtownie i nie nabierać go za dużo na puszek lub watę, by nie powstawały obłoczki pudru. Lekarze radzą nawet zamykać oczy i przykrywać je, ażeby nie dopuścić do nich ani pyłku. Podobnie niebezpieczne są pozostałości ołówków do rzęsów i upiększania oczu, które mogą wywołać zapalenia powiek i wypryski. Podczas mycia włosów oczy muszą być zamknięte, gdyż przedostanie się do nich shampoonu lub wogóle jakiegoś środka do mycia grozi przykremi następstwami. Opisane tu możliwości nie muszą się zdarzyć, ale mogą i zdarzają. Często pacjentki nie wiedzą, skąd pochodzi zaczerwienienie powiek lub oczu, i zapewniają lekarza, że mają oczy zupełnie zdrowe, nie domyślając się nawet co za błahe przyczyny spowodowały owe zmiany.

*

WYPRYSKI NA RĘKACH pojawiające się zimową porą urągają nieraz wszelkim środkom chemicznym. Usuwają je niezawodnie promienie świetlne.

*

ODSTAJĄCE USZY u dzieci i dorosłych można poprawić zabiegiem operacyjnym. Operacja trwa krótko i jest bezbolesna — jak zresztą wszystkie operacje plastyczne.

*

CZĘSTE KATARY NOSA wpływają niekorzystnie na jego kształt i zabarwienie skóry, o czem panie powinny pamiętać i nie lekceważyć najdrobniejszych oznak zakatarzenia.

*

PARÓWKI TWARZY brane za często niszczą skórę, doprowadzając do zwiotczenia i rozszerzenia porów. Są one środkiem leczniczym w niektórych zmianach kosmetycznych i mogą być tylko okresowo stosowane na podstawie diagnozy. Nadużywać ich nie wolno.

*

NERWOWE MRUGANIE oczyma można uleczyć gimnastyką oczu i masażem powiek. W nrze 23 Swiata Kobiecego w artykule p. t. „Oczy" podane są ruchy gimnastyczne.

*

ZEZ OCZU w lekkiej formie można u dzieci leczyć gimnastyką i specjalnie do tego celu skonstruowanemi szkłami dobranemi przez okulistę. W cięższych przypadkach i u dorosłych zachodzi potrzeba operacji.

*

POPĘKANE WARGI nietylko robią nieestetyczne wrażenie, ale powodują i fizyczne dolegliwości. Trzeba je kilkakrotnie w ciągu dnia nacierać tłustą pomadką w celu rozmiękczenia wysuszonego naskórka. Należy unikać wód toaletowych do płókania ust zawierających olejki eteryczne — mycia warg mydłem — preparatów kosmetycznych, w skład których wchodzi alkohol lub gliceryna. Recepta na leczniczą pomadkę do ust: 10 g białego wosku, 20 g oliwy jadalnej, 1 g olejku cytrynowego, 1 g olejku bergamotowego, $^{1}/_{10}$ g karminu. Jeśli chcemy mieć pomadkę białą, nie dodajemy karminu.

*

NIEMIŁĄ WOŃ Z UST — zanim usuniemy istotną jej przyczynę — zwalcza łatwy w użyciu i tani środek o dużej wartości higjenicznej. Jest nim woda utleniona użyta w stanie rozcieńczonym, mniej więcej jedna lub dwie łyżki stołowe na szklankę wody. Płókać kilkakrotnie w ciągu dnia, a przedewszystkiem zaraz po jedzeniu.

*

PRZEKŁUWANIE USZU jest zwyczajem barbarzyńskim. Modne kolczyki mają maszynki, które umożliwiają przymocowanie ich bez okaleczenia uszu. Dorobić je można do każdych zwykłych kolczyków. Jeśli jednak życzy sobie ktoś bezwarunkowo przekłucia, w interesie bezpieczeństwa i higjeny należy to wykonać z pomocą elektryczności.

EFEB

W PARYSKIEJ DŻUNGLI

Nie autentycznej, azjatyckiej, ani nawet z filmu Chang, ale poprostu w nowej „boicie" na Montparnasie, zwanej The Jungle, obecnie spotykają się cudzoziemcy, spragnieni wrażeń niezwykłych.

Nazewnątrz wiele podobieństwa do słynnego Jockeya, który wabi z drugiego rogu ulicy. Tu też na drewnianych drzwiach na płasko malowane figury, tylko że tam dżentelmeni udają dzikich, a tu dzicy udają dżentelmenów. Stoją naprzeciw siebie te cudaczne ludki i bezkonkurencyjnie naigrawają się ze śpieszących na tańce i zabawę.



Właściwie mówiąc na taniec miejscaby tu nie było, gdyby dzisiejsze tańce miejsca potrzebowały. Kręcą się tu przedstawiciele różnych narodów w ciasnem przejściu między stolikami. Nad ich głowami kelnerzy z gracją balansują tace pełne przedziwnych trunków.

Patrząc na tę „kręciołkę", przypomniałam sobie niedawno w Polsce widziane dożynki, tylko że karbowy czy ogrodnik z większą galanterją, a może nawet i z większym wdziękiem prowadzili naokoło klepiska nietylko panie ze dworu, ale nawet zwykłe „dziewuchy". Na Montparnasie kobiety ani szacunku ani galanterji nie wymagają. Natomiast wymagają wiele amerykańskich pieniędzy...

Zresztą w tutejszych kawiarniach nie brak tylko ciekawych, zgoła bezinteresownych kobiet, a nawet takich które niewiadomo dlaczego, zamiast pójść na podwieczorek do Rumpelmayera, zabłądziły do Dżungli. Świadczą sobie wzajemnie, jakby jedna drugą w swym mieszczańskim salonie przyjmowała, pogrążone w pogawędce, świata niebożego nie widząc. Tylko że wymiana grzeczności odbywa się nie przy herbacie i ciastkach, ale przy wiśniach w spirytusie i cocktaillu.

I wśród tańczących wiele widać niewinnych twarzyczek, choćby ta zabawna osóbka w czarnej atłasowej salopce z wielkim białym kołnierzem, mogąca bez charakteryzacji grać naiwną w „Półświatku" Dumasa.

Ale też są inne...

Zbliża się do nas jakiś przystojny chłopiec i pochwaliwszy wybór naszego towarzysza, który u jednego boku ma blondynkę, u drugiego brunetkę, proponuje zrobienie portretu jednej z nas, albo lepiej dla świętego spokoju: obydwóch. Dostał odmowę i papierosa, rozmowa potoczyła się dalej, aż zagłuszył ją śpiew karliczki, brzydkiej, w zniszczonej sukni, raz na zawsze całej swej karjery ochrypłej. Gdy skończyła śpiew, zaczęła się wdzięczyć do samotnych panów; poprzednio obszedłszy wszystkie stoliki, z pieniędzy rzucanych na tacę szybko wypośrodkowała, kto wydaje się być największym wielbicielem jej talentu. Temu usiadła na kolana, jako że karliczka jest zawsze małą dziewczynką.

Bardzo czarny Murzyn, który dyryguje orkiestrą, tańcząc, śpiewając i gimnastykując, w antrakcie zbliża się do nas i choć nie bez ubocznej myśli pyta uprzejmie naszego towarzysza, czy jest tu po raz pierwszy i czy nie ma wśród zwykle grywanych jakiejś ulubionej melodji? Używam słowa „melodji" bo wszyscy wiemy że o prawdziwej melodji w jazzie mowy niema.

Nasz towarzysz, nie w ciemię bity, klnie się na bogi, których masek pełno tu na ścianach wisi, że wszystkie charlestony i bottony wykonywane przez tak świetną orkiestrę są mu równie miłe. I znów pomimo zawodu rozmowa się nie urywa. Ciekawy Murzyn pyta jakim to językiem posługujemy się w naszem prywatnem życiu, i gdy dowiaduje się że poprostu mówimy po polsku, dziwi się że nie po niemiecku.

— Wszak tworzycie część tego kraju, gdzie jazzbandy są równie jak we Francji honorowane!

Nasz towarzysz rozpoczyna popularny, a rozczulający w tem środowisku wykład polskiej historji porozbiorowej, a pan dyrygent przerywa mu w najnieodpowiedniejszem miejscu pytając, czyby czego bliżej o Lwowie nie wiedział?

Albowiem za cztery miesiące nasz czarny rozmówca wybiera się tam gdzie nie wątpię gościnnie będzie przyjęty.

Na tem życzeniu i słodkiem słowiańskiemu uchu „Küss die Hand" kończy się w Paryżu po niemiecku zrobiony, wywiad Polaka z Murzynem, czy też Murzyna z Polakiem. Wszystkie belzebuby cieszyć się muszą z tej nowej wieży Babel.

Wychodzimy. Naturalnie deszcz pada. Skądeś, między portjerą oddzielającą Dżunglę a drzwiami-granicą Montparnasu, na schodach, tym małym, neutralnym kawałku ziemi, jak z pudełka z niespodzianką wyskakuje jeszcze jeden nowy Murzyn i szybkim, niemal prestidigitatorskim ruchem otwiera wielki, niewiadomo skąd wzięty, czerwony parasol.

Woła taxi, których czarne rzędy łypią srebrnemi oczami.

Wychodzimy na świat nasz, a może teraz dopiero wchodzimy w prawdziwą dżunglę? Nie tam ona, gdzie wiszą panneaux z tygrysami, lwami i panterami, a krokodyle skóry zdobią ściany. Gdzie tworząc fryz w rząd stoją różnokolorowe butelki, bo świecidełka lubią dzikie ludy. Gdzie w olbrzymich klatkach wiszą wypchane papugi, niewypchane dawnoby w tym hałasie straciły głos.

Prawdziwa dżungla paryska zaczyna się za temi śmiesznie pomalowanemi ścianami i oknami błyszczącemi jak zabawki.

Prawdziwa paryska dżungla ze wszystkiemi swemi niebezpieczeństwami i podstępami jest wśród eleganckich panów i wymalowanych pań.

W przeciwieństwie tego co się na całym świecie dzieje, prawdziwa paryska dżungla jest często w gronie najlepszych przyjaciół...

MALIBRAN

*

MODELKA

HISTORJA PRAWDZIWA

Godzina ósma wieczór. Gorączkowy ruch na ulicach Warszawy.

W świetle łukowych lamp kwadraciki śniegu wyglądają jak spadające w sadzie wiosną aksamitne płatki jabłoni.

Na rogu Marszałkowskiej, naprzeciw dworca — tu — gdzie długi dwurząd aut zatrzymał się i cierpliwie czeka na sygnał elektrycznych dzwonków — spotykam jednego z moich dobrych przyjaciół.

Jest to młody, ale posiadający już w stolicy dość głośne nazwisko — malarz. Nerwowy, o błyskotliwej inteligencji chłopak. Czujący każdym nerwem dzisiejszość. Był swego czasu dekoratorem teatralnym, ale publiczność nie rozumiała jego dziwacznej, kapryśnej sztuki. Musiał ustąpić. Potem projektował wnętrza, był ilustratorem, robił winiety do modnych „magazynów", malował artystyczne afisze, komponował kostjumy do baletów i fantastycznych scen widowiskowych, z pasją urządzał teatry marjonetek — czemże się nie zajmował ten zachłanny, uparty, nerwowy chłopak!

Przerzucił się wkońcu do portretów. I tu dopisało mu szczęście. Jego nazwisko stało się modnem. Był to właśnie na giełdzie okres jego haussy. Nie myślcie jednak, że mój przyjaciel był zarozumiały. W głowie jego roiły się tysiączne i coraz to nowe plany. Poprostu nie miał czasu myśleć o swojem powodzeniu, nie miał czasu być zarozumiałym. Czasami nawet lubił lekko podowcipkować na temat swojej „wziętości".

— Doskonale, że pana spotykam. Ma pan wolny wieczór? Idę na rewję mody. Może ma pan ochotę zobaczyć?

— Wie pani — doprawdy — że nigdy jeszcze na takiej rewji nie byłem! Ten czas zawsze — psiakrew! — taki zajęty! No dobrze — a karta?

— Mam zaproszenie na dwie osoby — —

Idziemy szybko, aby się nie spóźnić. Przed bramę wielkiego gmachu jednej z najmodniejszych firm w Warszawie zajeżdżają już wspaniałe auta prywatne i wynajęte taksisy.

Szerokie schody, wyścielone dywanami, tłumią odgłos kroków. Garderoba — a więc wiecznie to samo: spojrzenia w długie lustro, szybkie, wyuczone ruchy rąk, rąk wypielęgnowanych, białych, które z zadziwiającem mistrzostwem posługują się ołówkiem, kredką i pudrownikiem.

Portjer odbiera zaproszenie. — Wchodzimy.

Jest ciepło. Jest kryształowo od luster i olbrzymich żyrandoli. Jest złoto od ram i posadzki o kolorze młodego miodu. Jest wonno od perfum. Za zasłonami cienkiemi jak pajęczyna — tam na ulicy — ciągle te same białe wolno wirujące kwadraciki śniegu.

Zaczyna się rewja.

Wychodzą modelki. Jedna za drugą. Wysokie, szczupłe, giętkie. Jest ich pięć.

Cztery z nich znam. Widziałam na poprzednich rewjach.

Blondynka — podłużnie rozcięte, niebieskie oczy, włosy o kolorze matowego popiołu — śliczna cera, kapryśne usta, ładnie zadarty nosek, w uśmiechu zęby jak u młodego wilczka. Jest sympatyczna, uśmiecha się do wykwintnego audytorjum, zna wszystkich recenzentów, czasami podchodzi do nich i głosem melodyjnym oznajmia nazwę materjału. Jest bardzo żywa, nadaje się więc do prezentowania kostjumów sportowych, świetnie wygląda w pyżamie, w płaszczu automobilowym z miękkiego zamszu, w płaszczyku angielskim, w wąskim, obciśniętym kostjumie spacerowym, w tenisowej sukience.

Druga również blondynka — ciemniejsza, ładna, ale o jakimś tępym wyrazie twarzy, zarozumiała. Piękne ręce, proste bez wcięcia nogi, elastyczna, impertynentka. Ruchy wolne, afektowane. Na wszystkich patrzy zgóry. Zna swoją wartość. Jest poprostu upita tem, że wyszła z ciemni ubocznego magazynu i teraz w świetle kryształowych żyrandoli defiluje przed tem eleganckiem zgromadzeniem — ale panuje nad sobą, aby tego upojenia nie okazać. Stara się być obojętna. Mruży złośliwie oczy i zdaje się mówić: „Patrzcie jaka jestem ładna, jakie mam dystyngowane ruchy. Jutro znów nuda, wysiadywanie przed lustrem, dopóki nie wejdzie bogata klientka i dyrektor nie zawezwie do sprezentowania modelu! Ale dzisiaj! Dzisiejszy wieczór — mój!"

Trzecia — prawie dziewczynka jeszcze. Trochę nieśmiała, jakby zakłopotana. Ale jakże jej z tem do twarzy. Może ma nawet tremę. Bije od niej jakiś naturalny czar. Prawie bez szminki. Lekko zaróżowione ręce — mimo że tak ciepło. Ruchliwe nozdrza i długie niespokojne rzęsy. W liljowej, dołem asymetrycznej sukni wygląda jak świeżo zakwitnięty irys. Patrzy zmieszana: „nie krytykujcie zbyt ostro." „Śliczna" — mówię do mego przyjaciela.

Czwartej nie lubię. Typowy, piękny manekin bez duszy. Ruchy wytrawnej kokoty. Wyzywające, świadome swego czaru. Spojrzenie zmysłowe i głupie. Jest jakby nawet trochę za pełna. Aha! Ma piękne nogi. Więc tylko chyba to usprawiedliwia jej obecność tutaj.

Lokaje roznoszą wino, tace ze słodyczami, szkatułki pełne pomadek.

Ale teraz wchodzi ta nowa. Piąta modelka. Ciągle jeszcze mam ją przed oczami.

Od pierwszej chwili przykuła do siebie wszystkich. Jedna z tych niezapomnianych postaci, które widziałam. Zbudowana „niemodnie", bo klasycznie. Ani śladu wypukłych plec i pochylenia w ramionach. Drobne, wysokie piersi niemodnie podane ku przodowi, proste plecy, głowa wysoko osadzona, klasyczne ręce. Maska prawie tragiczna. Ogromne, czarne oczy i znów niemodne bo szeroko rozpięte brwi. Twarz biała jak kreda bez kropli krwi, skupiona, dumna, włosy czarne, napół rozdzielone, do tyłu gładko sczesane, na szyi ujęte w cztery krótkie loki.

Suknia z czarnej gazy odchylała prawie całe plecy, zaledwie tylko przytrzymana na ramionach srebrnemi paskami. Tiul sięgał kostek. Nie. Nie była to krynolina — tak modna tego karnawału — był to postrzępiony kielich jakiegoś egzotycznego kwiatu, nakrapianego srebrem. Kwiatu hodowanego w ogrodach Wschodu, który się może nazywa: „Dziesięć tysięcy razy nakrapiany srebrem".

Modelka szła wolno przez salę. Raczej wiała jak czarno-srebrne zjawisko. Jak wyśniony fantazmat.

Szept. A potem bezwzględna cisza. Nawet lokaje cicho przystanęli w jednym rogu.

Szła jakby zstąpiła z jakiegoś portretu. Jakby przybywała z jakiejś lustrzanej głębi pałacu i przechodziła tędy — nie widząc nikogo — gdzieś dalej — tragicznie wpatrzona w perspektywę amfilady.

W oczach szlachetna duma, zaciętość, upór, tylko w kątach ust jakby dwie kropelki goryczy, czy też ironji.

— Wpływ dzisiejszego malarstwa na modę — zaanonsował półgłosem jeden z współwłaścicieli firmy.

Zjawisko już przewiało.
Przed nami siedziała pani szczupła, starszawa, piękna i kwaśna. Nachyliła się do swego towarzysza i szeptem, ale dość głośnym, tak że usłyszeliśmy, powiedziała:
— Iguś! no już wybrałam, właśnie ta — czarna ze srebrem. Podoba ci się?
Nie odpowiedział nic. Nie widzieliśmy twarzy tego pana, do którego się zwracała.
Mój przyjaciel rzekł głośno, z zachwytem:
— Księżniczka Katarzyna!
Zaśmiałam się.
— Księżniczka? Ach tak! A nawet nie wiem, czy jest gdzie taka księżniczka! Ale dlaczego „Katarzyna"?
— O! bo to jest najpiękniejsze imię — z porywczym zapałem odpowiedział mój towarzysz.
W tej chwili pan siedzący przed nami a nazwany przez żonę (z pewnością przez żonę) „Igusiem" odwrócił się. Spojrzał z zainteresowaniem na mego towarzysza.
Zobaczyliśmy ciekawą, szlachetną i bardzo zmęczoną życiem twarz „starszawego" pana.
Mój towarzysz powiedział, ale już cicho:
— O! Boże! Takąbym ją malował. Jest jakaś dziwna, tragiczna, niedzisiejsza — czy to być może aby to była modelka — to jakieś nieporozumienie —
— „Księżniczka Katarzyna", naprawdę, że ładnie ją pan nazwał.
Ile razy wchodziła w nowej toalecie — szmer ucichał. Miała i krótką suknię. Wtedy oboje z zachwytem obserwowaliśmy jej klasyczne nogi.
Wtedy po raz pierwszy widziałam tę modelkę — „księżniczkę Katarzynę".
— — — — — — — — — — — — —
W dwa miesiące później jechałam tramwajem. Po siódmej wieczorem, z jakiejś redakcji wracałam zmęczona do domu. Była odwilż. Padał drobny deszcz — zmieszany z śniegiem. Błoto. Jeden z tych marcowych dni, w których się myśli, „że wiosna już chyba nigdy nie przyjdzie".
Nagle przez zapocone szyby — coś mignęło — jakoś jakby znajoma twarz. Tramwaj zatrzymał się na przystanku. Ten ktoś znajomy wszedł.
Poznałam odrazu. „Księżniczka Katarzyna".
Tak. Te same tragiczne czarne oczy, ta sama twarz wspaniała, matowa, bez kropli krwi, te same wargi, które za chwilę rozchylą się do jakiegoś krzyku.
Tylko — mój Boże! — filcowy lichy kapelusik obejmował głowę, granatowy pospolity płaszczyk — z imitacją jakiegoś futerka koło szyi, wytarte skórkowe rękawiczki, zwyczajne fildekosowe pończoszki i niemodne śniegowce a nawet jakby troszkę wykrzywione, parasolka o taniej, banalnej rączce.
Przypięłam się do znajomej spojrzeniem.
Boże! dlaczego na nią nikt nie patrzy — dlaczego gdy weszła nie uciszyło się w tramwaju, jak wtedy na rewji. Dlaczego ten elegant który siedzi nie ustąpi jej miejsca, dlaczego nikt na nią nie zwraca uwagi?
„O księżniczko Katarzyno! musisz to czuć dobrze! Musisz przecież odgadywać tę różnicę. Jakże ci musi być smutno! Już rozumiem dlaczego nigdy nikogo nie widzisz — ani tam na rewji, ani tu w tramwaju, dlaczego twoje oczy krzyczą tak rozpacznie, a w kątach ust osiadła gorycz."
„Jakżesz to możliwe — pytam boleśnie zdumiona sama siebie — że nikt na nią nie zwraca uwagi."
I znów w kółko to samo: „Przecież nie zmieniła się nic, przecież ta sama twarz — przecież... i t. d."
W tej chwili podszedł do niej konduktor. Stałam tuż obok, więc słyszałam dobrze:
— Z przesiadką na Marymont, — powiedziała melodyjnym głosem „księżniczka Katarzyna."
Mój Boże! więc jedzie na Marymont — tam mieszka — — Po siódmej — — właśnie po pracy wraca do domu —
Dopiero teraz zauważyłam, że ma jakieś pakuneczki — A tak, przetłuszczony papier, zapewne wędliny, bułki. W domu na maszynce herbata.
Gdyby tu był mój przyjaciel malarz!
I zaczęłam się zastanawiać, czy dobrze jest że jej „takiej" nie widzi. Niech mu zostanie w pamięci jak czarno-srebrna zjawa. Ale przecież w jego oczach nie straciłaby chyba nic — A może — może nawet zyskałaby. Z manekinu stałaby się dla niego pełnym człowiekiem, walczącym z uporem i godnością o swój byt. Może nie tylko o swój byt. Może w domu — jej praca także kogoś wspiera?
Różne myśli w błyskawicznem tempie przelatywały mi przez głowę.
A ciągle, uporczywie wracała ta jedna:
— Gdyby był tu mój znajomy malarz. Czy powiedzieć mu o tem spotkaniu? I zaraz odpowiedź: „Nie, absolutnie nie!"
Nagle pomyślałam:
— Zacznę z nią rozmawiać. Powiem jej, że mój znajomy, jeden z najwybitniejszych malarzy chciał ją malować, i że ją nazwał „księżniczką Katarzyną" i jeszcze, że był nią zachwycony. Ucieszy się z pewnością!
Spojrzałam w jej oczy. Nie. Nie mogłam.
„Księżniczka Katarzyna" wysiadła zresztą zaraz.
Przez zapocone szyby w świetle łukowej lampy widziałam jak otworzyła parasolkę i po błocie przechodziła na drugą stronę trotuaru z głową wzniesioną do góry. Te same harmonijne, szlachetne ruchy.
Szła po błocie tak samo jak wtedy na rewji po błyszczącej posadzce o kolorze młodego miodu.
Dlaczego się za nią nikt nie ogląda?
— — — — — — — — — — — — —
Spotkałam malarza na herbacie. Było dużo pięknych pań. Wszystkie świetnie ubrane.
Podszedł do mnie z uśmiechem.
— Niema naszej księżniczki Katarzyny — niech pani spojrzy tutaj na nie wszystkie — czy jest choćby jedna — nie mówię taka sama — ale trochę podobna.
— Tak. Niema naszej księżniczki Katarzyny.
— Wie pani — ciągle mnie prześladuje jej zjawa. Och! jak chciałbym ją malować!
Koniecznie, za wszelką cenę chciałam to wiedzieć, więc nie namyślając się długo zapytałam:
— A gdyby pan naszą księżniczkę zobaczył i inaczej ubraną. Naprzykład: lichy, filcowy kapelusik, płaszczyk z imitacją futerka, wytarte rękawiczki — (Nie kończyłam.)
Popatrzył na mnie pod światło, uważnie, przenikliwie, jakby dopiero teraz przyszło mu na myśl, że i to może być rzeczą możliwą.
Ścisnął głowę obiema rękami i wybełkotał szybko, nerwowo:
— Nie zastanawiałem się nad tem nigdy. Wie pani, że nie wiem — naprawdę, — nie wiem —
Pomyślałam: — Więc nie wie.
Za chwilę on dorzucił prędko:
— Chciałbym ją namalować w tej czarno-srebrnej sukni. Jakto pani nazwała tę suknię? „Dziesięć tysięcy razy nakrapiana srebrem." Tak?
— — — — — — — — — — — — —
Ale los chciał, żebyśmy jeszcze raz oboje zobaczyli naszą „księżniczkę Katarzynę".
Było ciepłe, czerwcowe popołudnie. Przed tor wyścigowy — na niewielki placyk — ze wszystkich przecznic napływały auta. Ze Śniadeckich, z Polnej, z Poznańskiej, z Nowowiejskiej. Tłumy przy wejściu, była bowiem niedziela.

Spotkałam mego znajomego malarza.

— Cóż to! Pan przecież nienawidzi wyścigów!

— Raz chcę zobaczyć jak w niedzielę wygląda nasza Warszawa.

W tej chwili — (zbieg okoliczności) — na placyku zrobiło się trochę przestrzenniej — maleńka pauza w ruchu — zajeżdża wspaniałe, granatowe auto. Starszy elegancki pan wysiada, podaje rękę swojej towarzyszce.

Przecież to nasza księżniczka!

Piękniejsza od wszystkich, które kiedykolwiek widzieliśmy, o których czytaliśmy. A jak ubrana!

Szmer podziwu i uwielbienia w tłumie rozstępującym się przed nią. Idzie tak samo. Te same ruchy jak wtedy na rewji i jak wtedy gdy przechodziła przez błoto na drugą stronę ulicy w niemodnych, trochę wykrzywionych śniegowcach. Ale ten pan obok to także ktoś znajomy. Narazie nie mogę sobie przypomnieć — Ale za chwilę. Przecież to jest „Iguś", ten pan który wtedy z taką ciekawością odwrócił się, usłyszawszy słowa: „księżniczka Katarzyna."

Z całą pewnością przypomniał go sobie i mój towarzysz. Ale nie mówimy o tem.

Wogóle nie mówimy o tem co widzimy. Jest nam obojgu jakoś nieprzyjemnie. Naprawdę szkoda, żeśmy się dzisiaj spotkali. Jesteśmy skrępowani.

Zasiedli w loży. Jacyś panowie przychodzą ją witać. Widzimy to dobrze — ale nie mówimy o tem.

Dopiero w drodze powrotnej towarzysz mój, żegnając się ze mną mówi:

— Czy pani widziała naszą księżniczkę Katarzynę?

Brzmi to obojętnie, niedbale i tak jakby odniechcenia, ale ja wiem dobrze wszystko.

Widziałam.

— — — — — — — — — — — — —

Księżniczko Katarzyno! Jest mi przykro! Może byłoby lepiej, gdyby mój przyjaciel malarz zobaczył ciebie — wtedy w tramwaju? Ja jedna wiem, jaką mu zrobiłaś krzywdę, nie znając go zupełnie.

KAZIMIERA ALBERTI

NIE DZISIEJSI

Na stokach uroczych gór rozsiadły się zbytkowne siedziby ludzkie. Piękne wille walczą o pierwszeństwo majestatem swych nowych linij, z blaskiem rozsłonecznionych barw i skromnością swojskiego uroku. Zieleń tła o żółtawo-czerwonawych plamach wskazywała na porę jesienną. Cały ten świat otoczony był jakby ramą, ciemnym świerkowym lasem.

W jednej z will na dużej oszklonej werandzie widać było sporą grupę osób, siedzącą przy długich nakrytych stołach. Pora była właśnie obiadowa.

Wchodzącego do sali nowego gościa uderzały przedewszystkiem zgrupowane głowy siedzących. Nie przeważała tu wybitnie żadna płeć. Głowy kobiece i męskie odznaczały się tylko jedną, żywo bijącą w oczy różnicą. Głowy kobiece, oceniane na podstawie włosów i krótkiej czupryny, radowały młodością, głowy męskie często łyse, szpakowate lub całkiem siwe mówiły o pewnym dojrzałym już wieku. — Czy tak było istotnie? Dłuższem, badawczem spojrzeniem można było stwierdzić, że blask i barwa tych włosów kobiecych nie zawsze harmonizowała z wiekiem twarzy. Lecz złudzenie było dokonane. — Tu nie było siwych, starych kobiet. — Nie było tego wskaźnika, na podstawie którego ocenia się wiek ludzki na pierwszy rzut oka. Trzeba było objąć równocześnie i inne wartości, które i tak nie zawsze prowadzą do prawdziwych wniosków. Wiek każdej kobiety dojrzałej dziś jest zagadką. Współczesna epoka wymaga od kobiety choćby ułudy młodości. — Inaczej głowy męskie. Te częściej zachowały naturalność swych barw. Przyprószona siwizną głowa męska, osadzona na zdrowej, silnej postaci, jest nawet pociągająca. W zawodowej pracy nadaje ona pewien wyraz powagi i doświadczenia, w życiu towarzyskiem, we flircie, wabi wytrawną świadomością. Tu raczej wymagana jest sprawność i tężyzna fizyczna. Ta dążność do tworzenia nowych form całym swym wyglądem zewnętrznym mówiła już o sferze tych ludzi. Ludzie miast przybyli tu na odpoczynek.

Nowoprzybyła rozejrzała się po sali bystrem spojrzeniem. Była to wysoka, szczupła brunetka, otulona wysoko pod szyję czarnym szalem, uwydatniającym jej smukłe kształty. Wydłużony, smagły owal twarzy okalały lśniące, czarne, gładko przyczesane włosy, rozdzielone nad czołem a upięte nisko na karku. Rysy prawie klasyczne, gdzieś w jakiejś generacji jakby nadpsute pewnym mezaljansem, nadawały twarzy wyraz trudny do określenia. Powaga może trochę surowa, w pewnym momencie rozlewała się w szereg rozległych możliwości. Duże, czarne oczy patrzyły spokojnie i dumnie, jednak przy skinięciu głowy nabrały łagodnego wdzięku a niemalowane usta rozchyliły się niewysłowioną słodyczą.

Usiadła na wskazanem przez pokojówkę miejscu. Pewne niemiłe uczucie niechęci przed zawieraniem nowych znajomości, które ją przy wejściu ogarnęło, rozwiało się niedługo. Przy zaznajamianiu okazało się, że sąsiad z lewej strony znał jej nazwisko i z łatwością rozpoczął rozmowę. W pewnych momentach rzucała wzrokiem na swe najbliższe otoczenie, z którem los ją związał. — Sąsiad po lewej stronie był to właśnie jeden z tych siwiejących mężczyzn. Owalna twarz o ładnych, regularnych rysach, uderzała szczególną pięknością rysunku nozdrzy i ust. Ustom dodawała jeszcze uroku żywa ich barwa i pełność niemal dziecinna, co wraz z jasnym i niewidocznym prawie wąsem nadawało twarzy wyraz subtelnej zmysłowości. Oczy ciemne, o łagodnem lecz poważnem wejrzeniu, i głos niesłychanie miękki, cichy, doskonale modulowany w skali zakreślonej granicą miejsca. Opanowany przez wychowanie, a przedewszystkiem przez wybitną inteligencję swego właściciela.

To wszystko zauważyła — i z przyjemnością odczuła nowa sąsiadka.

Spotkania naznaczone losem mają szczególny urok. Coś, co się dzieje poza rozkazami naszej woli, poza świadomością naszego rozumu, przybiera inne, a często ważne wartości. Zda się, że temi zjawiskami kieruje coś silniejszego od nas samych, coś co innemi operuje prawidłami myślenia. Poddajemy się chętnie temu nieznanemu.

Tych dwoje losem naznaczonych ludzi znalazło się wieczorem znowu obok siebie. On przyszedł pierwszy i z pewną niecierpliwością spoglądał na puste obok miejsce. Nadeszła. — Światło lamp podkreślało jeszcze wybitniej fascynujące cechy jej powierzchowności. Pewne onieśmielenie, zdradzające się przy wejściu w południe, zniknęło, a jej miejsce zajęła swoboda i pewność siebie. Rozmowa potoczyła się swobodnie, bez niepokojącego milczenia. Sprawdzono nawzajem głębokie wykształcenie, połączone z wrodzoną inteligencją. Niewiadomem pozostało życie duchowe, cechy cha-

rakteru, usposobienia i cała gama różnych ustosunkowań się do życia. — Na te niewiadome zarzucono sieci.

Spotykano się dwa razy dziennie u stołu. Zaciekawienie obopólne wzmogło się, podsycane pewnym fizycznym urokiem dwóch przeciwległych typów mężczyzny i kobiety. Zjawiały się natomiast pokrewne kategorje myślenia, i nawiązywały się jakieś niewidoczne nici wspólnych upodobań.

Zainteresowanie rosło. — Dojrzałe umysły, różniące się wybitnie wybujałością swych temperamentów, pociągały się wzajemnie, lecz i walczyły ze sobą, ukrywając jakby umyślnie prawdę. Z drobnych szczegółów zdobywano tematy do głębokich dociekań. Z tych ogólnych wynurzań zbierano wnioski co do indywidualnych wartości. Czasem na zbyt szczere pytanie niedomówienie było z drugiej strony odpowiedzią. To potęgowało ciekawość.

Spotykali się przy stole z coraz milszym, swoistym uśmiechem, jaki łączy ludzi bliskich. Lecz jeszcze dużo nie wiedzieli o sobie. Chcieli przeniknąć wszystko niewiadome, lecz z drugiej strony opanowanie, chęć ukrycia siebie walczyły z tą namiętnością poznania.

W młodości wzajemne zbliżenie postępuje szybszą drogą. Słowa są szczersze, temperamenty mniej opanowane, umysłowości mniej złożone i wspólna jasna linja dobrej nadziei. W wieku dojrzałym osobowości skrystalizowane, przeżyciami ciekawsze, zawodami rozczarowane, do wynurzeń mniej skłonne, do zbliżeń trudniejsze.

Tych dwoje było dojrzałymi ludźmi.

Lecz mimo to i może właśnie dlatego jakieś niewidoczne węzły gdzieś się zadzierzgnęły i tkwiły. Zjawiała się tęsknota. Każde spotkanie było pożądane przez obie strony i przyjmowane z niekłamaną radością. Namiętność poznania przeradzała się w żądzę. Ta siła przejrzenia była równoznaczna z żądzą posiadania.

Napozór tylko witali się zdawkowym wdzięcznym uśmiechem i podaniem ręki, którą on obojętnie całował. Głębie wzroku spotykały się coraz częściej niewytłumaczone pozorną obojętnością słów danej chwili. Żądza przejrzenia duszy przybierała pewne zmysłowe formy. Nieraz, przy pożegnaniu, ręka kobiety pozostała przez sekundę dłużej jak należało w ręku mężczyzny, nieraz leciuchno zadrżała. — Żegnano się pośpiesznie.

W duszy kobiety zjawiało się wówczas groźne memento. Niewiadomo nigdy, kiedy z wyżyny zespołów psychicznych nastąpi zespół ten drugi. Od bliskości słowa do bliskości ust krok jest tylko.

Tęsknota jednak przychodziła coraz gorętsza, a spotkania były coraz częstsze. Ilość niewiadomych się zmniejszała. — Tygodnie mijały. Pobyt w uroczem uzdrowisku musi się raz skończyć. I tych dwoje mówiło o wyjeździe, a myślało o konieczności rozstania. Ustalono terminy. Zadzierzgnięte węzły łączyły jednak silniej niż się spodziewano.

Ostatniego popołudnia szukali oboje samotności, błądząc oddzielnie po ustronnych ścieżkach leśnych. Nagle znowu zrządzeniem losu natknęli się na siebie. Krótkie spotkanie źrenic — i mężczyzna w milczeniu ujmuje obie jej ręce. — Po chwili słychać słowa.

— Tak trudno się nam rozstać!

Ręce kobiety zadrżały, ciałem przeszedł leciutki dreszcz — jeszcze chwila, a głowa pochyli się oddanym ruchem na jego piersi, zapach jej włosów wzburzy do nieprzytomności jego zmysły i gwałtowną falą popłynie ostatnia może miłość.

Jeszcze chwila, jeszcze sekunda, głowa kobiety pochyla się leciuchnym skłonem i nagle wzrok pada na obrączki na obu rękach. — Gwałtowny odruch głowy wtył, i żałosne, lecz silne słowa.

— A jednak trzeba!

Jeszcze jeden serdeczny, niezapomniany uścisk dłoni i — rozstanie.

Ostatnia prawda została zdobyta. Oboje zwyciężyli siebie.

z. w.

DO CZYTELNICZEK! — Niniejszy zeszyt „Świata Kobiecego" rozpoczyna dziewiąty rok istnienia naszego wydawnictwa.

Osiem lat pomyślnego bytu „Świata Kobiecego" jest dla nas dowodem, że pismo dobrze spełnia swe kulturalne zadanie. Świadczą o tem zresztą także listy z wyrazami uznania, jakie do redakcji przychodzą.

Jak w poprzednich latach, tak i w roku 1929 dążyć będziemy do udoskonalenia pisma pod każdym względem. oraz do uwzględnienia wszystkich życzeń i indywidualnych potrzeb Czytelniczek.

Byśmy ten drugi postulat mogli spełnić, trzeba nam pomocy samych Czytelniczek: Niech z każdem żądaniem — odnośnie do prowadzonych działów — zwracają się z całem zaufaniem wprost do redakcji, która uwzględni wtedy wszystko kolejno.

„Świat Kobiecy" dawać będzie nadal w numerach z 1 dnia każdego miesiąca:

solidne, praktyczne modele dla Pań ze sfer średnio zamożnych, oraz niezawodne kroje, wedle których każda z Pań może szyć sobie i dzieciom garderobę i bieliznę;

artykuły i korespondencje zagraniczne omawiające najnowsze kierunki mody;

działy: praktyczny, organizacji gospodarstwa domowego, pedagogiczny, higjeniczny, kosmetyczny — wszystko prowadzone przez siły fachowe;

dział literacko-społeczny szczycący się najpierwszemi nazwiskami w Polsce.

W numerach z 15 — każdego miesiąca pojawiać się będą pełne dyskretnej elegancji i szyku oryginalne modele, mogące w zupełności zastąpić kosztowne żurnale paryskie. I tu kroje precyzyjne, niezawodne — artykuły wyczerpujące.

Pozatem te same działy co w numerach z 1. dnia w miesiącu, dział zaś praktyczny — rozszerzony o:

kilka stron robót ręcznych, arkusz wzorów naturalnej wielkości, rozmaite kursy, jak np. kurs szycia, trykotarstwa, mereżkowania i wszystkich najnowszych technik.

Natomiast dział społeczny, pedagogiczny i literacki w tych numerach znacznie obszerniejszy.

„Świat Kobiecy" informuje najlepiej o intelektualnem i praktycznem życiu kobiety, daje krytyczny przegląd nowości wydawniczych, a już wprost niezwykłą pieczołowitością otacza dział korespondencji z Czytelniczkami, udziela wyczerpujących odpowiedzi, zapewnia fachowe informacje.

„Świat Kobiecy" jest jednem z najtańszych pism, wychodzących w Polsce a poświęconych modzie i sprawom kobiecym.

Każda z Pań, która zgóry uiści należytość w kwocie 18·— zł. za półroczną prenumeratę „Świata Kobiecego", otrzyma premję w postaci książki, wybranej z pośród następujących: Ewa Szelburg: „Polne grusze", Aleksander Dumas: „Historja dziadka do orzechów", Edgar Wallace: „Miś", Pierwszy, Drugi, Trzeci, albo Czwarty Almanach „Świata Kobiecego". Na koszta przesyłki premji należy dołączyć zł 1·50.

OD WYDAWNICTWA

JESZCZE PARĘ SŁÓW O MĘŻCZYZNACH

Mam ochotę porozmawiać z paniami — tak po przyjacielsku — o tych potworach, tyranach, wrogach, przyjacielach i partnerach, no! poprostu: o tej brzydszej połowie rodzaju ludzkiego. Bo też zwykle tak się dzieje, że gdy piękne panie wyczerpią już dostatecznie temat strojów, dzieci, konfitur, służby i obgadywania przyjaciółek, przychodzą na ogólną dyskusję o mężczyznach.

Doświadczone i bardziej przedsiębiorcze udzielają chętnie bardziej nieśmiałym a jednak ciekawym cennych wskazówek co do różnych sposobów kobiecej kokieterji. Rady te, zależnie od stopnia inteligencji owego mentora, mogłyby stanowić ciekawy materjał do studjów nad ludzką niedorzecznością.

A w rzeczywistości, odwieczny temat wzajemnego przyciągania się dwóch biegunów jest już tak gruntownie wyczerpany, obgadany i coraz fantastyczniej upoetyzowany, że naprawdę trudno coś tu zmienić lub dodać nowego.

Słyszy się ciągle powojennych młodzieńców, głoszących bezrozumnie, że kobieta jest niższym tworem, nie posiada żadnej inteligencji i powinna być tylko niewolnicą. Są to najgorętsi wielbiciele wesołych kobiet w wesołych lokalach, którzy po dojściu do trzydziestki szukają na małżonki najbardziej nieposzlakowanych dziewic.

Ale nietylko z nich rekrutują się późniejsi tyrani swych dozgonnych towarzyszek. Złoty młodzieniec, przeświadczony o swym majątku, dobrem pochodzeniu i stanowisku w świecie, nawet nie zawsze snob, ale zawsze pewny siebie, uszczęśliwiwszy młodą pannę, a już zwłaszcza bez posagu, swoją cenną osobą, uważa że wyrządził jej królewską łaskę. Bawi się więc na prawo i lewo, przy gościach nazywa żonę „najdroższem maleństwem", a sam na sam nie zawaha się przed najgorszą brutalnością, którą ach! jak surowo potępia u innych.

Na szczęście dawno wyszliśmy już z epoki starannie nieuświadomionych panieneczek, niewiniątek, będących prawdziwemi ofiarami ówczesnych stosunków. Dobrane małżeństwo może być tylko przymierzem dwóch równych sobie istot, umiejących uszanować indywidualność każdego z osobna, ale którzy przed zawarciem ślubu dobrze zastanowili się nad ważnością ich związku. Gdzie jest tylko na nic nie zważający szał i wzajemne „zbaranienie", tam do paru lat piekiełko domowe pewne. Zaś spopularyzowane od pewnego czasu twierdzenie: „cóż ryzykuję, jak mi będzie źle, to się rozwiodę" jest bardziej niemoralne, od wyboru towarzysza z wolnej miłości.

Nie mówię o małżeństwach, które później dopiero przekonały się o fatalnej omyłce i dla których dalsze pożycie jest piekłem, ale z chwilą gdy mają dzieci, w dzisiejszych stosunkach społecznych, rozejście się rodziców jest karygodne.

Sentymentalizm dawno już przestał być modny, a jednak bukiet kwiatów wręczony w porę, romantyczne położenie miejsca wybranego na rozmowę, pieszczotliwe zainteresowanie się, lub podobne „petits riens" mówiące dużo, mają zawsze swój specjalny urok.

U młodego chłopca opinja ogółu, choćby była zasadniczo zupełnie idjotyczna, gra rolę prawdziwego kanonu. I tak chłopak, który zachowuje czystość, wystawiony jest na szyderstwa. Młodzi ludzie uważają, iż wyszumienie się jest dla życia taką samą koniecznością jak spożywanie chleba. Natomiast, wara szumieć pannie z ich najbliższej rodziny. Co innego dalsze znajome z tego samego środowiska. Te uwodzi się z precyzją, bo przecież: „każda kobieta jest tylko materjałem do uwodzenia".

Gdybyście wiedziały, młode, ładne i wolnomyślne panienki, jak bawi się waszym kosztem złota młodzież, na pewno wolałybyście unikać wolnomyślności specjalnego rodzaju.

Mówi się dużo o wzrastającym triumfie kobiet. Tak, bezwzględnie, a co ciekawsze są pewne role, które zmieniły się zupełnie. Za granicą, w niektórych szkołach, uczęszczanych i przez naszą młodzież, wytworzyła się zwolna dziwna etyka. Nie widzi się nic złego w tem, aby młody człowiek, któremu chwilowo zabrakło gotówki, sprzedawał się starszej a bogatej pani, chociaż wcale nie ma zamiaru pozostania zawodowym „gigolo".

Mówi się dużo o wybujałym temperamencie południowców i niebezpieczeństwie, jakie przedstawiają dla kobiet. I my jednak powoli zaczynamy im dorównywać. Przeważnie każdy młodzieniec uważa za swój obowiązek pouczyć nieświadomego kolegę o najciekawszych lokalach, a ten który od owego raju stroni, uchodzi za matołka. Pijaństwo, wyuzdanie i coraz częściej używanie narkotyków, oto niezbędne elementy poprawnego „szumienia."

Dodać do tego trzeba fanfaronadę, rozpowszechnianie złośliwych plotek (mężczyzna plotkarz jest zjawiskiem równie codziennem, jak nałogowa plotkarka), robienie długów bez oddawania ich, specjalną skłonność do naciągania honoru dla własnej wygody, a będziecie miały skończony typ obiecującego obywatela, który może w niedługim już czasie będzie się starał zostać waszym mężem lub zięciem. Sterane zdrowie, brak zasad, cynizm, bezbrzeżna nuda i zupełny brak inicjatywy w szarzyźnie codziennego życia — tworzą z niego ideał konkurenta dla niewinnej dziewczyny, którą wybiera na matkę swych dzieci.

Gdzie jest logika i zdrowy sens społeczeństwa, które ten stan anormalny toleruje?

Zapewne, że nie wszyscy są tacy. U wielu: sport, zdrowy rozsądek i niezaślepieni w swych synach, ale i postępowi rodzice normują nadmiar temperamentu i potrzebę szumienia. Młodość ma swoje prawa, ale bezprawie nie jest wcale dla niej konieczną potrzebą.

Z zanikiem etyki, zasad, z powojenną pasją użycia, póki się da i jak się da, łączy się silne rozluźnienie obyczajі i co za tem idzie zwyrodnienie rasy. W historji mamy dość przykładów na to, że za zwyrodnieniem idzie zawsze upadek społeczeństwa.

Problem seksualny był i będzie zawsze pierwszorzędnem zagadnieniem wszystkich czasów, ale nie śmie być wykoślawiony zwyrodnieniem. Idziemy coraz wyraźniej ku wolności i nowym pojęciom, ale nie idźmy ślepą ulicą, która wiedzie w przepaść.

Nieprawdą jest, jakoby ubytek mężczyzn w czasie wojny upoważniał pozostałych do schodzenia w błoto. Żądajmy od naszych mężów, synów i braci moralnej etyki i szacunku dla wszystkich kobiet, walczmy z przesądami, iż mężczyźnie wszystko wolno, nie dopuszczajmy, aby w naszych rodzinach robiono z niego bożka, którego złe skłonności są tylko „prawem natury".

„Wychowujmy ojców" — oto słuszne hasło rzucone w poprzednich numerach „Świata Kobiecego." Nie tolerujmy rzeczy złych, w obawie przed mianem zacofanej. Przestańmy zrzucać na karb powojennego zdziczenia wybryków, które nie mają nic wspólnego ze zdrowo pojętym postępem.

Dlatego wszelkie wyuzdanie musi się tępić bez apelu, bo zbyt liczne, niestety, typy dekadentów wśród dzisiejszej młodzieży budzą smutne refleksje.

Kobieta ze swej strony musi pamiętać o godności osobistej, bo od niej zależy w znacznej mierze zdobycie sobie szacunku i poważania, ona wychowuje mężczyzn.

MARJA ZAWADZKA



2834 Wytworna toaleta popołudniowa z crêpe mongol, z boku szeroka, wstawiana część plisowana. Nowoczesny żabot i falbany rękawów również z plisowanej crêpe mongol.

2835 Wytworna toaleta popołudniowa z aksamitu. Długi, lekko zbluzowany staniczek przechodzi w obcisłą baskinkę, lekko przymarszczoną pod klamrą ze sztrasu. Spódniczka zprzodu łukowa tworzy zboku dłuższe klosze.

2836 Skromna suknia wieczorowa z crêpe Georgette w odcieniu pastelowym. Fason wysmuklający, lekko zbluzowany. Spódniczka składa się z dwu okrągło krajanych falban ztyłu ostro zakończonych, z boku kloszowych. Długie luźne szarfy.

Drukowane aksamity

2837



2838

2839



2840

2837 Szykowna sukienka popołudniowa z bolerkowym staniczkiem i tiuniką z drukowanego aksamitu. Spód z gładkiego aksamitu. Wązki szal z materjału wzorzystego.
2838 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe de Chine, fason prosty. Boczne bryty plisowane. Plisa wycięcia wykończona jasną crêpe de Chine.
2839 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe mongol, fason jednostronny. Plisy wycięcia, wyłogi i mankiety z jasnej crêpe mongol.
2840 Suknia popołudniowa z crêpe satin, fason wysmuklający. Kokarda na ramieniu i jednostronny pasek z lśniącej strony materjału, całość z materjału po stronie matowej.

Na popołudnie

2841

2842

2843 2844

2841 Nowoczesna toaleta popołudniowa z chiffon-velours w barwne wzory. Staniczek lekko zbluzowany łukowo przyszyty do spódniczki. Wolanty wtyle nieco dłuższe z boków tworzą klosze.

2842 Skromna suknia popołudniowa z crêpe satin. Boczna, dłuższa część kloszowa krajana z baskinką. Z boku wielka kokarda z materjału sukni. Staniczek zapinany na plecach. Mały wykładany kołnierzyk z barwnym haftem.

2843 Szykowna suknia popołudniowa z ciemnej crêpe satin. Skrzyżowany i zbluzowany staniczek tworzy łukowo wyciętą baskinkę. Cała spódniczka pokryta frendzlą. Wielka klamra ze sztrasu.

2844 Suknia popołudniowa z jasnej crêpe de Chine, spódniczka drobno plisowana. Staniczek długi, jednostronnie krajany, oryginalnie przybrany drobniutkiemi zakładeczkami.

Niesymetryczne toalety popołudniowe



2845 Suknia popołudniowa z lekkiego materjału wełnianego, fason jednostronny, pasek z materjału sukni z klamrą metalową. Skrzyżowana spódniczka ozdobiona wężową plecionką, powtarzającą się na kołnierzu.

2846 Suknia popołudniowa z ciemnej crêpe de Chine. Skrzyżowana spódniczka tworzy miękkie kloszowe fałdy i zaokrąglony wyłóg. Szerokie rękawy z oryginalnymi mankietami. Plastron i kołnierzyk wykładany z jasnej crêpe Georgette.

2847 Oryginalna toaleta popołudniowa z crêpe romain, fason jednostronny, wycięcie niesymetryczne. Staniczek z trzech stopni, wykończonych haftem. Spódniczka ma zboku dłuższą część kloszową. Kokarda na ramieniu i mankiety z tegoż materjału.

2848 Skromna sukienka popołudniowa z ciemnej crêpe marocain. Jednostronny kołnierz z jasnej crêpe marocain ciemno haftowany. Odpowiednie mankiety. Pasek związany zboku w kokardę.

Wieczorowe suknie stylowe ztyłu dłuższe



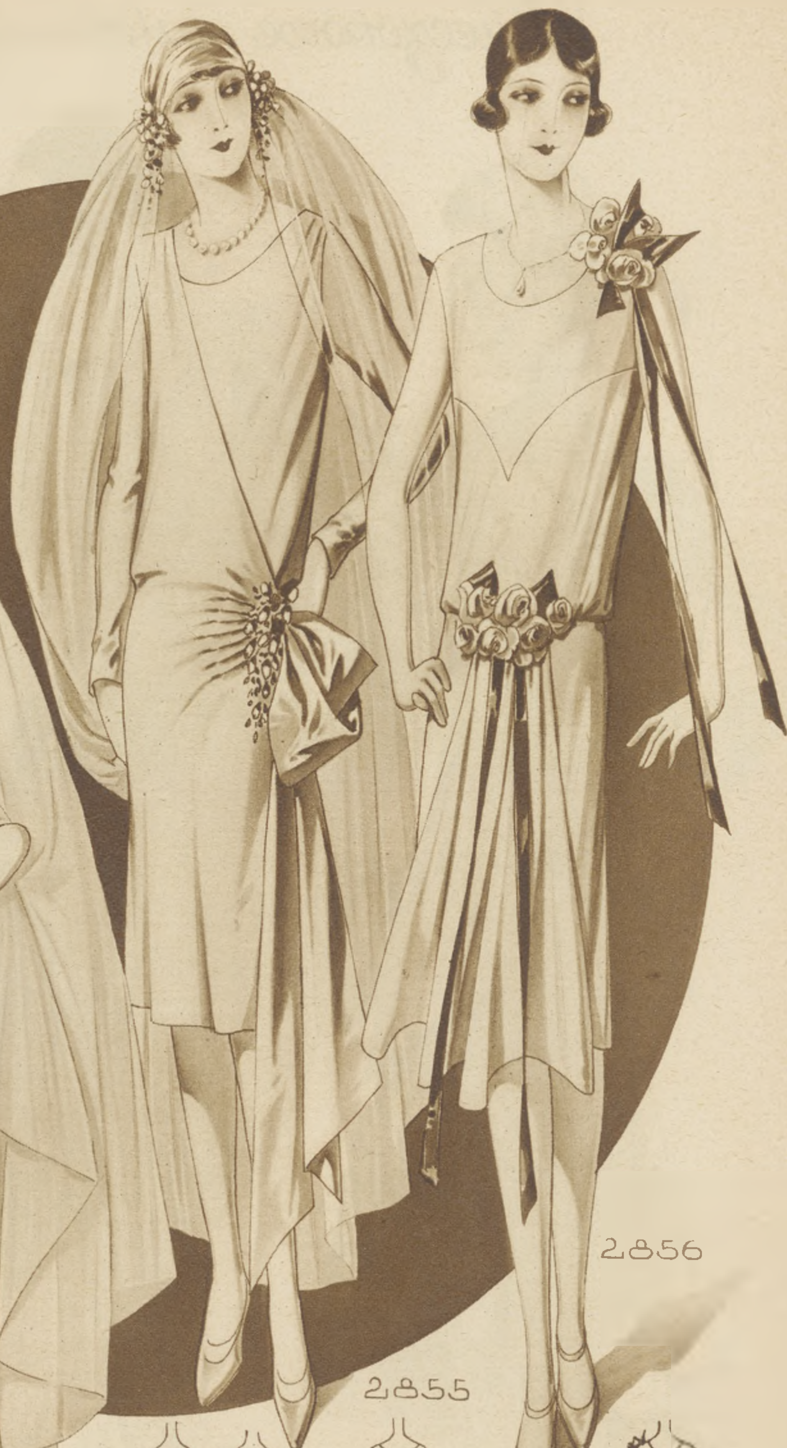
2849 Sukienka stylowa z tafty, corsage skrzyżowane, zboku ujęte i związane w kokardę. Szeroka spódniczka wtyle mocno przydłużona ozdobiona wielkimi, luźnymi motywami aplikowanymi.

2850 Suknia wieczorowa z czernej crêpe satin. Jako przybranie sztras. Spódniczka tworzy zboków silnie przydłużone części kloszowe.

2851 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z crêpe de Chine w tonie pastelowym, z zaokrąglonemi plisami jako przybraniem. Spódniczka rzuca miękkie fałdy, pasek i kokarda z materjału sukni.

2852 Skromna, młodzieńcza suknia wieczorowa z jasnej crêpe Georgette. Spódniczka składa się z trzech wolantów, haftowanych metalowemi pailletkami. Pasek z aksamitki związany zboku w kokardę.

Panna młoda i drużka









2853

2854

2853 Toaleta ślubna z białej tafty, bogato marszczona spódniczka stylowa, dołem łukowo wycięta, ztyłu dużo dłuższa. Gładki, obcisły staniczek tworzy zprzodu zęby.

2854 Toaleta ślubna. Oryginalny ten model tworzy zboku części godetowe, krajane razem z szerokim dragonem. Wycięcie w kształcie V przechodzi wtyle w szarfę, której długie końce sięgają do ziemi.

2855 Toaleta ślubna z crêpe de Chine, fason prosty, młodzieńczy. Lekko zbluzowany, silnie skrzyżowany ten model wykończony jest zboku bukietem mirtu i wielką kokardą.

2856 Toaleta dla drużki z bladoróżowej crêpe Georgette. Przód spódniczki silnie marszczony i kloszowy. Jako przybranie bukiety róż z szarfami z aksamitki.

Nierowny obwód wieczorowych toalet



2857 Skromna toaleta wieczorowa z ciemnego chiffon-velours, ztyłu dużo dłuższa, z boku części plisowane, ozdobione u góry trzema rzędami stebnu.

2858 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z jasnej crêpe Georgette. Okrągło krajane wolanty uniesione zboku tworzą odstające klosze. Wielki kwiat i szal z materjału sukni.

2859 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette w odcieniu pastelowym. Obcisła baskinka. Okrągło krajane wolanty spódniczki tworzą miękkie klosze.

2860 Wytworna toaleta wieczorowa z czarnej crêpe satin, fason jednostronny. Spódniczka z dłuższą, godety tworzącą częścią. Szal z materjału sukni podbity białą crêpe satin.

Klosze, wolanty i plisowanie ożywiają sylwetkę



2861 Suknia popołudniowa z jasnej crêpe de Chine, fason skromny a młodzieńczy. Nałożone, plisowane tablier zboku skrócone. U wycięcia krawat z materjału sukni. Pasek z wielką klamrą ze sztrasu.

2862 Toaleta wieczorowa z drukowanego chiffon-velours. Staniczek jednostronny z wielką kokardą na ramieniu. Wolanty spódniczki tworzą zboku odstające godety, wykończony u góry obrąbkiem.

2863 Skromna suknia popołudniowa z jedwabnego aksamitu. Staniczek bolerkowy z wycięciem w kształcie V w tyle wykończonem wielką kokardą.

2864 Suknia popołudniowa z crêpe satin w odcieniu pastelowym, spódniczka plisowana z boczną częścią kloszową, przedłużającą się w plisę. Długi, wązki szal z materjału sukni.



2904 Kostjum maskowy „niania“. Sukienka z materjału w białą i niebieską kratę, fartuszek z białego płótna, na nim aplikowane lub haftowane zabawki dziecięce. Krawat z czerwonego jedwabiu.

2905 Kostjum maskowy „nowożytna Pierrotka“. Model obcisły z trenem. Połowa z żółtego, połowa z niebieskiego materjału. Bufiasta tiunika z materjału niebieskiego z końcami z żółtego silku. Obramowanie z czarnej aksamitki, pompony z czarnego jedwabiu. Riusza i odpowiednie mankiety z białego tiulu z żółtą wypustką.

2906 Kostjum maskowy „goździk“, staniczek z zielonego silku w kształcie kielicha kwiatu. Podwójna spódniczka z bladoróżowego silku, lekko usztywniona drutem, wycięta w kształcie płatków. Odpowiedni strój głowy.

2907 Kostjum maskowy „Turczynka“. Bluza bez rękawów i bufiasta spódniczka z lekkiego jedwabiu sztucznego. Szerokie rękawy z muślinu jedwabnego w odpowiednim kolorze. Bolero, fez i pasek z jaskrawo-czerwonego materjału filcowego. Żółty haft sznureczkowy ozdabia bolero i pasek. Podwójna riusza z żółtego tiulu.



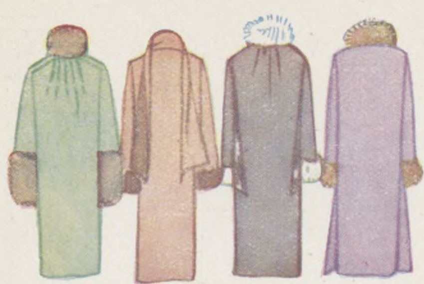
2908 Toaleta wieczorowa z bladozielonej crêpe Georgette, fason prosty, zbluzowany. Spódniczka wtyle dużo dłuższa i wycięta wdole łukowo. Szerokie, żółtemi perełkami haftowane plisy znaczą bolerko i powtarzają się na biodrach. Na plecach wielka kokarda z luźnemi końcami.

2909 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z pastelowo-różowej crêpe de Chine. Zbluzowany staniczek przedłuża się w baskinkę i jest przytrzymany zboku klamrą ze strasu. Fartuszek z plisowanych, okrągło krajanych wolantów, zboku podniesiony.

2910 Toaleta wieczorowa z czarnej crêpe Georgette, pasek z tegoż materjału z klamrą ze strasu.

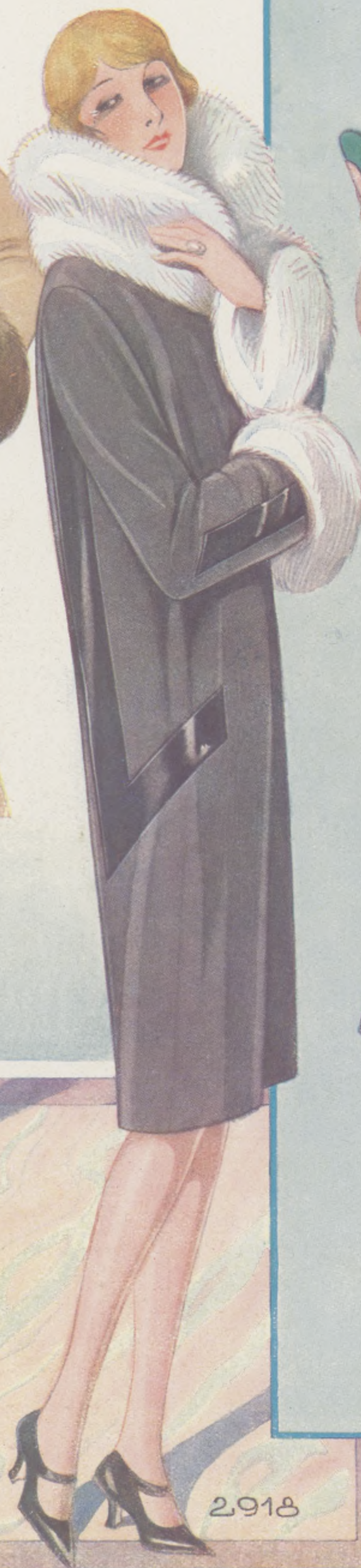
2911 Wytworna toaleta wieczorowa z brzoskwiniowego aksamitu z wstawianą, przymarszczoną częścią kloszową. Prosty staniczek wycięty wdole łukowo.


2912
2913
2914
2915











2916 Wytworny płaszcz wieczorowy z pastelowo-zielonego aksamitu jedwabnego. Wysoki kołnierz i wielkie mankiety z popielatego królika. Kieszeń na zapięcie „Zipp“ z fontaziem.

2917 Szykowny płaszcz wieczorowy bez zapięcia. Odcięty szal i płaszcz podbite ciemnobronzowym jedwabiem. Mankiety z futra w kolorze podszewki.

2918 Płaszcz wieczorowy z czarnej crêpe satin po stronie matowej, plisy po stronie lśniącej. Jako przybranie biały lis.

2919 Płaszcz wieczorowy z wstawianemi bocznemi częściami kloszowemi. Materjał: aksamit w kolorze ametystu. Kołnierz i mankiety z jasnego królika.

Praktyczne kostjumy sportowe na zimę



2865 Szykowny sportowy kostjum zimowy, jumper z jasnego, gładkiego materjału wełnianego, kołnierz z futra. Spódniczka z materjału angielskiego w kratę z wielkimi kontrafałdami, u góry przystebnowanymi.

2866 Kostjum narciarski z granatowego lodenu norweskiego. Wysoko zapięty żakiet z karczkiem, dragonem i kieszeniami.

2867 Szykowny kostjum narciarski. Krótka spódniczka z materjału wełnianego zboku i przodu układana w szerokie fałdy. Bluzka z wzorzystego aksamitu, wysoki kołnierzyk i mankiety z białego futerka.

2868 Kostjum sportowy z materjału angielskiego w drobną kratę, fason ściśle angielski. Kołnierz, wyłogi i pasek z materjału gładkiego.

Wytworne, powabne modele



2871 2872

2869 2870

2869 Suknia dla tęższych pań z gładkiego aksamitu. Wysmuklający fason lekko w plecach zbluzowany. Jako przybranie plisy i wyłogi z wzorzystego aksamitu.

2870 Suknia z granatowego rypsu wełnianego, fason prosty, szczególnie korzystny dla osób tęższych. Kołnierz, wyłogi i plisy z poprzecznego rypsu. Plastron z jasnej crêpe Georgette. Wielka klamra emaljowana.

2871 Suknia popołudniowa z bronzowej crêpe satin, oryginalnie skombinowana ze strony matowej i lśniącej. Jednostronny wyłóg przechodzi w luźny szal. Fason korzystny również i dla tęższych pań.

2872 Suknia popołudniowa dla tęższych pań, z crêpe de Chine beige. Plastron z białej crêpe Georgette. Spódniczka tworzy z boku dłuższe w fałdy układane części.

dla tęższych pań



2873 2874 2875 2876

2873 Toaleta wieczorowa dla tęższych pań, fason prosty a wysmuklający. Materjał crêpe Georgette w kolorze absyntu. Z boku dłuższa część ułożona we fałdy. Motyw ze sztrasu.
2874 Toaleta wieczorowa z granatowego velours-chiffon w wzór beige. Wysmuklający ten fason bardzo korzystny dla tęższych pań. Staniszek z klamrą kryształową. Odcięta spódniczka tworzy zprzodu głęboki fałd.
2875 Suknia popołudniowa dla tęższych pań. Model zestawiony oryginalnie z crêpe satin po stronie lśniącej i matowej. Pasek z kryształową klamrą. Staniczek zbluzowany. Oryginalne, szerokie rękawy.
2876 Suknia popołudniowa dla tęższych pań. Fason zbluzowany, materjał czarna crêpe Georgette. Żabot przechodzi w kaskadę z czarnej koronki, przyszytą do wolantu. Wielka klamra ze sztrasu. Mankiety z koronki.

Luźne końce i wielkie kokardy zdobią toalety wieczorowe



2877





2878

2879



2880

2877 Szykowna toaleta wieczorowa z boczną kaskadą, przytrzymaną u góry klamrą ze sztrasu.

2878 Toaleta wieczorowa z crêpe satin, staniczek przedłuża się w jednostronną baskinkę. Nakładane tablier tworzy po bokach kaskady. Z ramienia spada luźna szarfa.

2879 Młodociana toaleta wieczorowa z crêpe Georgette, spódniczka tworzy miękkie fałdy. Części boczne obszyte sztrasami. Baskinka lekko przymarszczona i przytrzymana wielką klamrą ze sztrasu.

2880 Skromna suknia wieczorowa z ciemniej crêpe Georgette. Staniczek lekko zbluzowany tworzy jednostronną baskinkę, zakończoną ogromną kokardą. Część spódniczki drobno plisowana.



2881 Skromna sukienka dla panienki, z angielskiej flanelki z oryginalnemi zakładeczkami. Szeroki pasek skórzany, kołnierzyk z lingerie, wielki krawat z fularu w centki.

2882 Płaszczyk dla panienek z duvetyne; pasek, kieszenie i wyłogi całe pokryte stebnem. Kołnierz z lisa.

2883 Płaszcz dla dziewczynek, z ciemnej kashy. Fason prosty, bez zapięcia. Kołnierz bobrowy. Wyłogi, kieszenie i pasek z jasnej kashy.

2884 Skromna sukienka dziecięca z materjału wełnianego w kratę, z plisą. Zapięcie zaakcentowane guzikami. Pasek z materjału gładkiego.

2885 Praktyczny płaszczyk dziecięcy z himalaji, fason szeroki. Ozdobne szwy, oryginalne kieszenie. Wysoki kołnierz i kieszenie z ciemnego, nizkiego futerka.

2886 Płaszczyk dziecięcy z wzorzystego materjału wełnianego, fason szeroki i luźny. Oryginalne przybranie z plis, kieszeni i guzików. Wysoki kołnierz z jasnego futra.

2887 Sukienka dla dziewczynek z lekkiego materjału wełnianego. Odcięta spódniczka drobno plisowana, pasek tworzy jednocześnie nakładane kieszenie. Jednostronny kołnierzyk zaakcentowany guzikami.

2888 Sukienka dla dziewczynki z wełnianej Georgette, fason prosty. Kołnierzyk i mankieciki ozdobione tasiemkami, haftowany monogram, pasek irchowy.



2889 Wytworny komplet zimowy z modnego aksamitu w centki. Krótki, angielski żakiecik, wyłogi i mankiety z jasnego, gładkiego aksamitu. Jasne futro. Fason sukni prosty, zbluzowany. Spódniczka tworzy głębokie fałdy, przytrzymane u góry haftowanemi muszkami. Plastron, pasek i kołnierz z jasnego, gładkiego aksamitu.

2890 Suknia stosowna do kompletu fig. 2889.

2891 Kostjum zimowy z jasnej kashy, fason angielski. Spódniczka tworzy zprzodu głęboki fałd i zboku część plisowaną. Futrzany kołnierz przechodzi w plisę i kończy się kokardą. Odpowiednie mankiety.

2892 Skromna, praktyczna sukienka z jasnego materjału wełnianego. Kołnierz i mankiety przybrane białą lingerie. Oryginalne zastosowanie plis. Spódniczka wtorzy zprzodu głęboki fałd i boczne części plisowane.



2893 Płaszcz zimowy z cienkiego sukienka. Plecy z szwem pośrodku nieco dłuższe od przodu. Kołnierz z wyłogami z futra.

2894 Praktyczny płaszcz z materjału wełnianego w kratę, fason prosty z paskiem. Oryginalne kieszenie i klasyczny kołnierz z wyłogami.

2895 Praktyczny komplet. Płaszcz i spódniczka z gładkiej kashy, jumper z materjału wełnianego w drobną kratkę. Fason płaszcza czysto angielski. Jumperek przybrany materjałem spódniczki.

2896 Praktyczne zimowe ensemble, płaszcz angielski z sukna zibeline z zakładeczkami i kołnierzem z zająca. Suknia z crapelli, spódniczka tworzy zprzodu głęboki fałd.



2897 Oryginalna bluzka z krepy wełnianej z zaokrąglonem bolerkiem. Przybranie stanowią poprzeczne zakładeczki. Pasek i kołnierz szykownie związane, ozdobione lekkim haftem.

2898 Bluzka z ciemnej crêpe de Chine, fason prosty skrzyżowany. Odpowiedni szal. Jako przybranie ozdobne szwy i wypustka z zielonej wstążki z srebrnym brzegiem.

2899 Bluzka-kasak z crêpe Georgette w odcieniu pastelowym, przód drobno plisowany. Dragonik przeprowadzony przez wcięcia zapięty klamrą. Krawat i kołnierz ozdobione plisowanemi riuszami.

2900 Szykowna bluzka-kasak z crêpe de Chine, wycięcie po jednej stronie zakończone krawatem. Mankiety i końce krawatu z koronki.

2901 Bluzka z aksamitu, jednostronnie przybrana plisami, wązką tasiemką i guzikami. Odpowiednie kieszenie.

2902 Wytworna bluzka z crêpe satin, czworoboczne wycięcie i pasek zakończone płaskiemi klamrami metalowemi. Żabot, podwójne mankiety i brzeg łukowo wycięte.

2903 Modna bluzka kasakowa z nieregularnem wycięciem, przybrana oryginalnie poprzecznemi, odstebnowanemi zakładeczkami. Kwiat z materjału bluzki.

ZŁY HUMOR

Ile cichej niedoli kryje się w tych dwóch krótkich słówkach, doświadczamy potrosze wszyscy już od wieku dziecięcego począwszy.

Naprzód rodzice, a nawet wszelakie nianie i guwernantki, dają odczuwać dzieciom swe zmienne nastroje.

Później w szkołach i w wyższych uczelniach wychowawcy i profesorzy sypią zawzięcie dwójki i palą przy egzaminach zależnie od usposobienia.

Przełożeni wobec podwładnych również nie hamują się w wybuchach złego humoru, siejąc postrach, zniechęcenie i skrywany (z musu) bunt.

W stosunkach koleżeńskich, rodzinnych, małżeńskich panuje miły zwyczaj niekrępowania się niczem, o ile chodzi o wyładowanie zniecierpliwienia, dąsów i zgorzkniałego nastroju.

Mówi się wtedy: jestem już taka, lub taki, to moja natura a z nią walczyć trudno, lubię szczerość, nie uznaję obłudy, nie mam co ukrywać — i tym podobne frazesy. Nie łudzą one nikogo, a nawet głoszący je sami w nie nie wierzą.

Zły humor jest jak złośliwy bakcyl; obaj zatruwają podstępnie i nieoczekiwanie, jeden duszę, drugi ciało. Bakcyle chorobowe są przecież o tyle lepsze, że ludzkość wypowiedziała im zawziętą wojnę i niszczy je przy pomocy różnych środków ochronnych i leczniczych.

Do bakcylów złego humoru nie dobraliśmy się jeszcze, niestety; pasorzytują więc bezkarnie na naszych nerwach, spokoju i harmonji wewnętrznej.

Niewysłowiony egoizm ludzi podlegających nałogowo złym humorom mógłby być przedmiotem ciekawych studjów, zaś wyniki ich możeby zawstydziły dotkniętych tą przykrą wadą.

Na punkcie swojej osoby nadmiernie przewrażliwieni, przeczuleni, wobec drugich potrafią być szorstcy, bezwzględni, niesprawiedliwi, jakgdyby pozbawieni wszelkich delikatnych uczuć, jakkolwiek w chwilach normalnych wykazują dobre serce, duże zalety charakteru i umysłu. Zły humor wypacza jednak to wszystko i robi z nich bezkrytycznych samolubów, udręczających bezmyślnie swoje otoczenie.

Nieopanowani i nie chcący panować nad sobą, bez śladu dyscypliny duchowej, zaczepliwi, obraźliwi, podejrzewający wszędzie złe intencje wytwarzają dookoła siebie atmosferę zniechęcenia, postrachu, zabijają ochotę do pracy, gaszą wszelki zapał i najlepsze chęci.

Działają zatem destruktywnie. Ale winę wynikających stąd konfliktów, nieporozumień i zatargów zrzucają zawsze na drugich, i to tych właśnie, którzy padają ofiarą ich złego humoru, a którzy mimo wszystko robią często wprost bohaterskie wysiłki pojednawcze.

Lodowatej temperatury panującej w najbliższym promieniu ich osoby nic rozgrzać nie zdoła — żadne przebłyski uśmiechów, żadne odruchy dobrej woli. Co więcej, ani nawet widok i pełna świadomość przykrości, którą swem zachowaniem sprawiają. Wszystko rozbija się o upór i zawziętość, nieodłączne cechy złego humoru.

Natomiast jedno łaskawsze spojrzenie lub słowo z ich strony powinno, oczywiście, wyrównać wszystko. Tak sobie przynajmniej w egoistycznem zaślepieniu wyobrażają.

Tymczasem jest to poważna omyłka.

Drobne udręczenia i zatrute słowa tkwią głębiej i ranią boleśniej, aniżeli pozornie wydawaćby się mogło. Pozostają po nich ślady, jak po ospie.

Wprawdzie stosunki wygładzają się okresowo i nawet mile ułożą, ale gdzieś na dnie duszy, czy w podświadomości pozostaje nieufność, niepewność czy i kiedy nie nastąpi znowu przypływ złej fali. Doświadczenie zaś poucza i o jej systematycznych nawrotach.

Jednostki o nierównem usposobieniu są nieobliczalne. Nigdy nie można przewidzieć jak się wobec najniewinniejszych drobiazgów zachowają, czem się urażą, co je z równowagi wyprowadzi. Chcąc więc uniknąć tego rodzaju powikłań, człowiek musi się nieustannie mieć na baczności i liczyć się już nietylko ze słowami, ale nawet ze spojrzeniami. Nie można nigdy liczyć na spokojne i normalne załatwienie najbłahszych rzeczy, nie można swobodnie być sobą.

Nieobliczalność może być wprawdzie — przelotnie i na bardzo krótko — nawet miłem zjawiskiem na terenie zabaw, rozrywek umysłowych lub flirtu, ale w stosunkach trwalszych, towarzyskich, we współpracy jest nad wyraz męcząca i nieznośna.

Na zebraniach towarzyskich doświadczyliśmy niejednokrotnie jak szybko zmienia się nastrój ludzi rozbawionych, gdy wejdzie ktoś zgryźliwy lub nieusposobiony. Już sama jego obecność, jego ponura lub zatroskana mina odbiera ochotę do zabawy.

A cóż dopiero dzieje się z ludźmi zależnymi w pracy od kogoś w złym humorze. Każdy ruch staje się wtedy niezgrabny, każda myśl zduszona w zarodku, każdy pomysł rozchwiany. Praca w takich warunkach staje się połowiczna, zmechanizowana, niewydatna, bezpłodna.

Pod tyranją złego humoru cierpi niezliczona ilość ludzi.

Ale co w tem najgorsze, że tyranizujący nietylko nie zdają sobie sprawy ze swej wady, lecz nawet wprost przeciwnie mają siebie za ofiary swego otoczenia, które do nich nie dorosło.

Słusznie więc zapytaćby można takie jednostki, jakiem prawem wymagają od ludzi wyrozumiałości i jakichś specjalnych względów, na które niczem nie zasługują.

Nie dając z siebie nic, a co gorzej mrożąc wszystkich dokoła, na jakiej podstawie żądają od otoczenia podporządkowywania się ich nastrojom i oczekują od nich nadludzkiej wytrzymałości i stalowych nerwów.

Takie narzucanie drugim swoich złych chwil i humorów jest poprostu nieprzyzwoitością duchową, którą warto piętnować na każdym kroku, a nie folgować jej cierpliwem znoszeniem przykrości. Oddamy w ten sposób przysługę i samym sobie i tym nieświadomym tyranom, z których może niejeden przejrzy i zrozumie wyrządzane krzywdy.

Starajmy się panować nad sobą i zwalczać wszelkie przejawy złego usposobienia, zniecierpliwień, niechęci, jakże często bezpodstawnych. Liczmy się z otoczeniem, bądźmy względni wobec drugich.

Starajmy się być dobrym przykładem dla młodego pokolenia, które łatwo chłonie i przyswaja sobie właściwości zaobserwowane u starszych.

Powyższe rozważania zwracają myśl mimowoli w inną stronę:

w błogosławioną krainę uśmiechów, życzliwych spojrzeń i pogodnych słów, czyli w krainę, która wzmacnia dusze, daje podnietę do pracy i czynu, a zatem, w przeciwieństwie do omówionej, buduje.

Jest w Polsce pismo dla młodzieży dorastającej i dzieci, „Iskry", którego kierownictwo zrozumiało w całej pełni wartość uśmiechu i ze słowa: „uśmiechnij się" zrobiło swoje hasło. Wychowywanej na niem młodzieży wejdzie ono w krew i naturę, kształcąc zastępy opanowane, pogodne, zrównoważone i nie podlegające dąsom chwili. Da nam zatem dzielnych i pełnych ludzi, którym słowo neurastenja znane będzie jedynie jako termin naukowy.

OBSERWATOR

WYSTAWA PRACY KOBIET W POZNANIU. — Lwowski Komitet Wystawy Pracy Kobiet zwraca się z prośbą do wszystkich Związków pracy zawodowej kobiecej i mieszanych (z udziałem kobiet), działających na terenie woj. lwowskiego, aby zechciały zgłosić swoje adresy. Rozpoczęte prace statystyczne odnośnie do wszystkich kategoryj zawodów kobiecych wymagają współpracy wszystkich kobiet i zrzeszeń zawodowych. W najbliższych dniach wysłane będą kwestjonarjusze statystyczne celem zbierania danych o pracy, warunkach i t. p.

Wystawa Pracy Kobiet obejmie także statystykę pracy kobiet w instytucjach i stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych kobiecych i mieszanych za dziesięciolecie niepodległości. Lwowski Komitet W. P. K. uprasza zatem wszystkie zainteresowane instytucje, stowarzyszenia i zrzeszenia o zgłaszanie adresów, celem przesłania im kwestjonarjuszy do opracowania.

Wreszcie Komitet Wystawy Pracy Kobiet organizuje, poza wystawą we własnym Pawilonie, „Bazar Pracy Kobiet" w ogólnym pawilonie bazarowym w celu ułatwienia wytwórniom kobiecym i poszczególnym wytwórczyniom zbytu ich wyrobów na P. W. K. w Poznaniu. — Bazar P. K. będzie odzwierciedleniem pracy kobiet w przemyśle, rękodziele i zdobnictwie ludowem i artystycznem. W celu utrzymania charakteru Bazaru na odpowiednim poziomie, nadsyłane eksponaty będą podlegały ocenie technicznej i artystycznej. — Wszelkich informacyj odnośnie do Bazaru i wszystkich spraw Wystawy udziela Lwowski Komitet W. P. K. codziennie od godz. 18 do 20, gmach Województwa, ul. Czarnieckiego 18. — Wytwórnie i wytwórczynie zechcą zgłosić Komitetowi swoje dokładne adresy.

W DRUGIEJ POŁOWIE PAŹDZIERNIKA zmarła w Warszawie Morska-Popławska, znana ongiś artystka. Najpiękniejszy rozkwit jej talentu przypada na czasy Pawlikowskiego w Krakowie.

OTWARTO W POZNANIU nowy kurs higjenistek społecznych.

PANNA SUME CZEN, doktór prawa na uniwersytecie paryskim i wielka przyjaciółka Francji, otrzymała krzyż kawalerski Legji Honorowej. Jest ona pierwszą Chinką, udekorowaną tem wysokiem odznaczeniem.

W ROSIENIACH na Litwie kowieńskiej władze aresztowały znane społeczniczki, nauczycielki polskie, siostry Szydłowieckie, oskarżone o zdradę stanu.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE nastąpi nominacja pierwszej w Polsce kobiety na stanowisko sędziego. Dopóki nominacja nie zostanie podpisana, nazwisko kandydatki trzymane jest w tajemnicy.

W AMERYCE krążą pogłoski, że A. Lindbergh, słynny zdobywca oceanu, zaręczył się z Blanche Satchel, aktorką z Broadway, uważaną za najpiękniejszą blondynkę w świecie.

W HOTELU EUROPEJSKIM W WARSZAWIE urządzono wystawę artystycznych lalek m-me Henriette. Sprawozdawcy podkreślają „ogromną pomysłowość, niezrównaną precyzję zarówno w charakterystyce twarzy (co szczególniej uwydatnia się w lalkach etnograficznych, skomponowanych dla salonu Ministerstwa Spraw Zagranicznych), jak i w stylowem opracowaniu ubiorów."

NA WYSTAWĘ MIĘDZYNARODOWĄ w Chicago wysłały organizacje i szkoły kobiece szereg prac własnych z dziedziny artystycznych robót ręcznych. Roboty ręczne Polek zyskały sobie wysokie uznanie i znaczny popyt na wielu już wystawach zagranicznych, między innemi na wielkiej wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1925 r.

PEWNA ULTRAMODERNISTYCZNA młoda Amerykanka, której ofiarowano dom do nabycia, oświadczyła: „Dom?... Poco mi dom?... Może ognisko domowe?... Wszakże urodziłam się w klinice, wychowałam się w pensjonacie, w aucie wysłuchałam oświadczyn, w kościele wzięłam ślub, uczta weselna była w restauracji, tygodnie miodowe spędziłam w hotelu, żywię się w barach automatycznych i handlach delikatesów, gazety czytam w kawiarni, przedpołudnie spędzam na boisku sportowem, po południu gram w klubie w bridża, a wieczorem idę do kina. Gdy umrę, niech właściciel zakładu pogrzebowego troszczy się o locum dla mnie. Obecnie jest mi najwyżej potrzebny garaż".

PISMA AMERYKAŃSKIE ogłosiły ankietę w kwestji, czy mężczyźni w Stanach Zjed. są próżniejsi od kobiet. W związku z tem Stowarzyszenie fryzjerów i handlarzy perfum sporządziło statystykę, w której stwierdza, że w Stanach Zjed. pół miljona mężczyzn stale używa kosmetyków i że w roku 1927 wydali oni nie mniej niż 750 miljonów dolarów na upiększanie się.

Z PRAGI DONOSZĄ, że jeden z tamtejszych jubilerów otrzymał cenne klejnoty po cesarzowej Elżbiecie Austrjackiej do sprzedaży. Wśród klejnotów znajduje się diadem z różowych pereł, wartości ćwierć miljona koron.

WARSZAWSKI KLUB WIOŚLAREK obchodził w tym roku 25-lecie założenia. Klub liczy czterysta członkiń. Prezeską jest dr Z. Domosławska.

ADWOKATKĄ POLKĄ jest pani Aldona Leszczyńska, zamieszkała w Stanach Zjed. w New-Jersey, gdzie jest bardzo ceniona i posiada rozległą praktykę. Druga adwokatka, pani Jachowska-Peterson, która przed piętnastu laty wyemigrowała z Polski, świeżo została wybrana komisarzem służby cywilnej w Milwauke.

PANI MARJA CHMIELOWSKA ogłosiła rozprawę p. t. „Z materjałów do sprawy polskiej w latach 1812—1831", obejmującą korespondencję między ks. Adamem Czartoryskim a carem Aleksandrem I.

LIGA PRZECIW UMĘŻCZYŹNIANIU kobiet powstała w Paryżu z inicjatywy poety Pawła Valéry. Lista członków obejmuje takie nazwiska jak: Herriot, Painlevé, pisarzy jak Tristan Bernard, Bernstein, artystów jak van Dongen i t. d. Kierownik ligi chce nawiązać żywą propagandę za granicą w celu założenia podobnych stowarzyszeń. Valéry występował często przeciw rozwijającemu się umężczyźnianiu kobiet. W rozmowie jego z Lasquitem, sławą lekarską Anglji, tenże wyraził się: „Jest to zaiste charakterystycznym znakiem czasu, że się musi stwarzać specjalne stowarzyszenie, by przekonać kobietę, że powinna pozostać kobietą. Cały kierunek obecny wychowania dziewcząt jest chybiony. Umężczyźnianie kobiet powinno być zwalczane jako wręcz szkodliwe nietylko ze względów estetycznych, ale i fizycznych." — „Naśladowanie mężczyzn doszło do tego, — mówi Valéry, — że istnieje w Paryżu np. 12 klubów palaczy tytoniu, w których 3/4 członków — to kobiety; 1/3 uczni w szkole pilotów — to płeć słaba. W Paryżu jest obecnie więcej kobiet, które chciałyby przelecieć przez ocean, niż takich, któreby chciały zostać matkami. A jak w Paryżu, tak jest i wszędzie indziej."

PANNA KAROLINA IWASZKIEWICZÓWNA, wilnianka, studentka Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, wyszkolona przez pilota Bargiela na pilotkę w Aeroklubie Akademickim w Krakowie, jest pierwszą w Polsce kobietą-pilotem.

W KATOWICACH został otwarty Instytut Pedagogiczny, powołany do życia w celu naukowego kształcenia nauczycielstwa i badania nowych metod pedagogiki.

LADY HEATH jest pierwszą kobietą, której powierzono kierowanie samolotem pasażerskim, na linji holenderskiej „Royal Dutch Air Service."

PANI ELEONORA BOGDAŃSKA, przełożona gimnazjum realnego w Ostrowiu, otrzymała za swą niestrudzoną działalność na polu pedagogiki złoty krzyż zasługi.

STATYSTYKA STWIERDZA ciekawy fakt, że w Anglji kawalerowie żyją dłużej od mężczyzn żonatych, natomiast panny umierają wcześniej od mężatek. W ostatnich latach przedłużyła się przeciętna norma życia, zwłaszcza u mężczyzn nieżonatych, zato u panien w wieku pomiędzy 18 a 27 śmiertelność wzrasta z roku na rok. Lekarze przypisują ten objaw przedewszystkiem pracy zawodowej młodych kobiet, następnie zaś przesadnemu zamiłowaniu do zabaw i niehigjenicznemu żywieniu się po restauracjach.

W WARSZAWIE POWSTAŁO Liceum przemysłowo-techniczne dla kobiet. Jest to owoc zabiegów towarzystwa szkół pracy.

W WIEDNIU odbył się światowy kongres fryzjerski, w którym wzięło udział m. i. 22 delegatów z Polski. W dziedzinie damskich fryzur postanowiono propagować na bieżący sezon półkrótką, ondulowaną fryzurę, ażeby główka kobieca nie zatracała swego naturalnego charakteru, jak to ma miejsce przy strzyżeniu na męsko. Co do fryzur męskich, to uchwalono je ukobiecić. Panowie mają obecnie nosić włosy cokolwiek dłuższe i ondulowane.

KĄCIK PRAKTYCZNY

KSIĄŻKA W DOMU

W kąciku praktycznym nie będę mówiła — rzecz jasna — o kształcącej wartości książki, tylko o jej wartości — dekoracyjnej. Bo każdy to przecież dostrzega, że książka ożywia i zdobi mieszkanie. Wyzyskiwały tę jej zaletę nasze babki i matki w sposób ongiś bardzo modny. W salonie na stole, w towarzystwie rogu obfitości lub innego wywrotnego flakona z bukietem makartowskim, leżały książki. Zazwyczaj paradne wydanie Pana Tadeusza, teka Grottgera, czasem Matejki, a czasem Chodowieckiego; kilka tomików poezyj i pamiątki z podróży. Nigdy nie brakło Ricordo di Venezia, które prześladowało mnie w dzieciństwie na wszystkich wizytach i — albumu z fotografjami familijnemi, w oprawie pluszowej, drewnianej albo ze skóry. Obok tego często album z widokówkami.

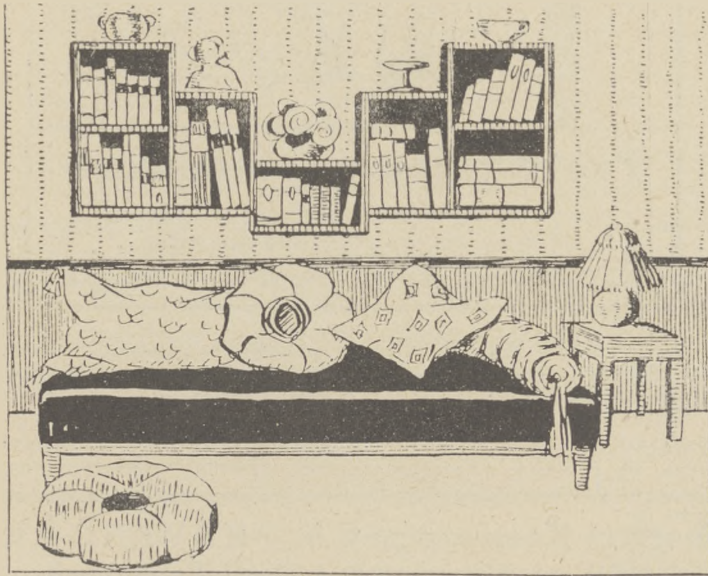
Dziś zredukowano salony w ogólnym braku mieszkań, a stoły salonowe zarekwirowano na pożyteczniejszy użytek. Tylko we dworach i willach można sobie pozwolić na utrzymywanie „zimnej wspaniałości" recepcyjnych salonów. Dziś przyjmuje się gości w ciepłym pokoju, zamieszkałym i używanym przez domowników, a gość nie ma czasu przeglądać książek na stole, bo nie daje mu się czekać. Przychodzi wtedy, kiedy wie, że państwo przyjmują i stosuje się do godzin, w których pracująca — często zawodowo — pani domu jest wolna od pilnych zajęć. *(Przyp. red.:* Odwiedzanie się pań wzajemne przed południem jest niedelikatnością, uprawianą dziś jedynie na głębokiej prowincji. Czas i tam zarzucić ten rodzaj wizyt, krępujący w wysokim stopniu przebieg niezbędnych czynności domowych.)

To też nie rozkłada się książek na dużym stole. Co najwyżej na małym podręcznym stoliku, przy którym pani lubi czytać. Leży tam kilka nowszych czasopism ilustrowanych i nowości literackich.

Mieszkania nowoczesne są często tak małe, że właściwie niema miejsca na bibljotekę. A czasem znowuż zasób książek jest tak szczupły, że nie wypełniłby dużej szafy. W takim przypadku szukamy miejsca, w którem możnaby umieścić półki, gdzie nie zawadzałyby, ale raczej zdobiły.

Nad ławą - otomaną, służącą niekiedy jako łóżko, półka z książkami stanowi prawdziwą ozdobę; jest pozatem wygodna, gdyż wystarczy sięgnąć ręką, żeby chwycić swą ulubioną książkę.

Zbyteczne drzwi można łatwo zamienić w bibljotekę. Kilka półek umieszczonych na bocznych listwach, dołem zaszalowanie, i oto bibljoteka gotowa. Przed zakurzeniem chroni zasłona do zasuwania, a wygodny fotel zaprasza do lektury.





Tak samo można wyzyskać framugę zbytecznego albo „ślepego" okna. Framugi są obecnie wogóle bardzo w użyciu i nowoczesne wille i kamienice za granicą posiadają framugi i framużki na różne cele, podobnie jak szafy wbudowane w murze.

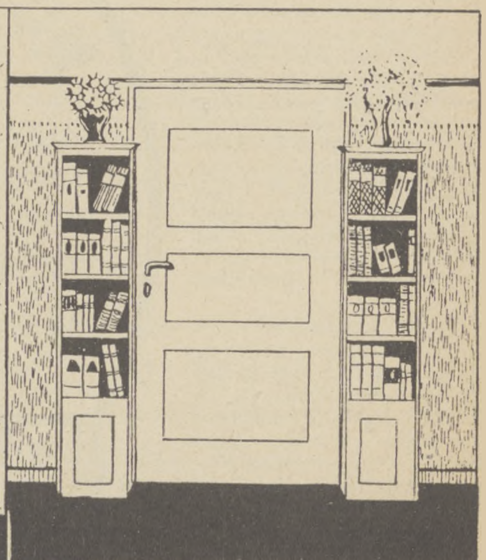
Miejsce tuż koło drzwi albo okna jest zwykle niewyzyskane, gdyż nieładnie wygląda duży sprzęt blisko przysunięty. Zawadzałby zresztą. Natomiast niezbyt głęboka półka — książka, dość nawet duża, na 15 — 19 cm szerokości — nie zabierałaby miejsca a przytem wypełniłaby pustkę obok drzwi czy okien. A między półkami pod oknem umieszczona sofka ugościłaby czytelnika wygodnie i w dobrem oświetleniu.

Półeczki te można nawet wykonać własnoręcznie. Koszt jest niewielki, a wymiary łatwo obliczyć według danego miejsca. Pozatem nawet na zapadłej prowincji znajdzie się stolarz, który wykona tak nieskomplikowane sprzęty. Kolor, względnie drzewo, można dostosować bądź do umeblowania, bądź do drzwi czy okna, które otoczą półki.

Z. KULCZYCKA







DOBRA GOSPODYNI

pamięta o wyrobach krajowych!

HERBATKA DLA PAŃ. Dbałość o smukłą linję wywołała różne zmiany w sposobie odżywiania się, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na herbatkę popołudniową. Dawniej częstowano panie przeważnie ciastkami i różnemi innemi słodyczami, a rzadziej podawano kanapki, sałatki itp., pozostawiając to panom. Dziś musimy pamiętać, że panie wystrzegają się słodyczy i podawać potrawy, które nie zagrażają smukłości.



Podajemy więc toasts, albo chleb Grahama, lub też pumpernickel z masłem — wszak zawiera witaminy — i wędlinami, chudą szynką, marynatami z ryb, jednem słowem wszystko co nie jest zbyt tłuste. Ważne miejsce zajmują tu wszelkie sałatki jarzynowe, mięsne, z ryb, jak i owoców. Prócz ciastek — na które zawsze znajdą się amatorki — podamy keksy niezbyt słodkie do galaretek i sałatek owocowych.

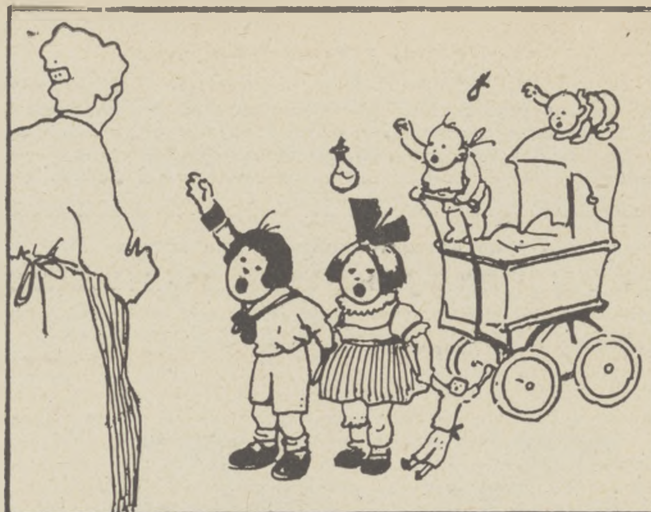
Napozór zdawałoby się, że gospodyni ma teraz więcej pracy przy przygotowaniach na proszoną herbatkę. Ale ostatecznie zawsze podawano kilka odmian ciastek, tort i owoce, a teraz zamiast tego przyrządzimy sałatki i kanapki, co można wygodnie przed południem wykonać.

Szczególnych starań dołożymy przy nakryciu stołu, o ile nie podamy herbaty przy licznych małych stolikach. Obrus musi harmonizować z serwisem. Do kryształów, pięknych filiżanek, zastawy srebrnej — stosowne strojne obrusy koronkowe i rzadkie kwiaty. Nieodpowiednio byłoby jednak ustawić skromny serwis na haftach i koronkach. Wtedy nakryjemy stół obrusem skromnie ozdobionym mereżką albo haftem kolorowym, lub też jednym z pięknych obrusów o wzorze drukowanym albo wrabianym. Do tego kwiaty w flakonie, albo wazonkowe.

Do herbatek o piątej godzinie stołu nie nakrywamy. Wystarczą małe serwetki pod filiżanki. Podaje się: czarną kawę, herbatę, tort lub ciastka. Kanapki mogą lecz nie muszą być.

SAŁATKA MIESZANA. Mięso z kury pokrajać drobno, dodać mały seler pokrajany w cienkie plasterki, jeden kwaśny ogórek tak samo pokrajany, drobne ugotowane różyczki kalafjoru i brukselki, soli, pieprzu, soku z cytryny do smaku, polać majonezem, przybrać różyczkami kalafjoru i gwiazdkami z ogórka.

INNA MIESZANA SAŁATKA. Pieczeń cielęcą drobno pokrajać, tyleż gotowanych ziemniaków, jaj na twardo, buraków ćwikłowych i zielonego groszku z konserwy. Utrzeć śmietanę z łyżeczką musztardy, dodać soli i pieprzu do smaku, wymieszać z sałatą, przybrać buraczkami, jajkami, groszkiem.



SAŁATA OWOCOWA. Banany pokrajać w plasterki, obrane i wydrążone renety również, pokropić białem winem, posypać tartemi orzechami.

SAŁATA Z JARZYN I OWOCÓW. Za granicą miesza się jarzyny z owocami w sposób mało u nas znany. Pokrajać ugotowany seler, burak ćwikłowy, kiszony ogórek, dodać 2 winne

jabłka również pokrajane i szklankę orzechów włoskich posiekanych. Utrzeć sos ze śmietany, musztardy do smaku, soku z cytryny, powidełka pomidorowego niesłodzonego i tartego chrzanu. Wymieszać ze sałatą. Nie solić, bo jarzyny gotowano w solonej wodzie.



PONCZ Z HERBATY. Rozpuścić 1/4 kg cukru w pół litrze mocnej gorącej herbaty, dodać soku i skórki z cytryny i laseczkę cynamonu, nakryć i odstawić na godzinę. Następnie przecedzić, dolać 1 1/2 l białego wina, 1/4 l araku, zagrzać, ubić 4 jaja, zalać gorącym ponczem, ubijając nieustannie, wlać do ogrzanego naczynia i podać. Poncz ten będzie lżejszy, jeżeli zamiast wina damy 1/2 l herbaty, sok i skórkę z 2 pomarańcz i 3 cytryn, jeszcze 1/4 kg cukru i 1/4 kg Maraschino, zresztą wszystko tak jak poprzednio.

BUDYŃ Z KREMEM KAWOWYM. Namoczyć 2 bułki w białej kawie, wycisnąć i utrzeć, dodając 3 dkg masła, 10 dkg cukru, 2 dkg tartych migdałów i nakoniec pianę z 4 białek. Włożyć do wysmarowanej formy i gotować pod pokrywką w naczyniu z wodą przez 1/2 godziny. Podać z kremem: zagrzać 1/4 l śmietanki, rozkłócić w niej 3 żółtka, 1/2 łyżeczki mąki i zagotować z cukrem i kawą do smaku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Popierajmy przemysł krajowy!

P. IRENA SOŚNICKA. — Cieszymy się szczerze, że artykuł w nrze 24 naszego pisma rozwiał niechęć Pani do wyrobów krajowych. — Fabryki porcelany mamy w Ćmielowie i Pacykowie. — O płótnach i suknach pisaliśmy. Pończochy jedwabne trwałe i piękne, we wszystkich modnych odcieniach, wyrabia warszawska fabryka „Paw”. Cena bardzo niska: zł. 11·50. — Kombinezki jedwabne, najmodniejszy krój ślicznie leżący od 20 zł. — Na suknie balowe i wieczorowe mamy krajowe tafty, sztuczne jedwabie, krepy: satin, Georgette, meteor, tiul bawełniany. Ten ostatni naszyty plisami ze sztucznego jedwabiu lub zahaftowany sznelką daje ciekawe efekty.

MARYLKA N. — Posiadamy duży zbiór wzorów do robót ręcznych, lecz pojmie Pani, że trudno wyszczególnić je tu wszystkie. Proszę bliżej określić czego Pani potrzebuje i podać techniki, któremi Pani włada, a wybierzemy coś odpowiedniego. — Miło nam czytać słowa uznania za projekty do pokoju męskiego; p. Petry-Przybylska przyrzekła redakcji projekty mebli i makat do pokoju stołowego.

NIEPEWNOŚĆ. — Możemy Pani polecić poważną firmę fryzjerską w Warszawie, która zadowoli wymienione w liście życzenia, gdyż posiada najnowszy aparat do trwałej ondulacji i wyszkolonego specjalistę. Farbowanie włosów na każdy odcień. — Adres: Tomasz Borkowski, Marszałkowska 50.

WARSZAWIANKA. — 1. Żądane książki wysyłamy jednocześnie pod wskazanym adresem do Milanówka. — 2. Modne materjały na wieczorowe i balowe suknie: mora, aksamit gładki, tafta w kwiaty, koronka, tiul, lama. Pozatem, oczywiście, różne jedwabne krepy. — 3. Na płaszcze wieczorowe: brokat, aksamit, futra.

P. ADAM KR. W ŁODZI. — Przepisy o wywabianiu plam na papierze, t. j. tłustych, od atramentu lub brudu powstałych, podaje Trzeci Almanach Świata Kobiecego. Znajdzie Pan tam również przepisy na kleje do przedmiotów kościanych; także i do kości słoniowej. Natomiast wskazówki o wybieleniu pożółkłej kości słoniowej i o czyszczeniu zabrudzonych kart do gry znajdują się w Czwartym Almanachu Świata Kobiecego. Sprowadzać ich Pan nie potrzebuje, gdyż ma je na składzie warszawska filja Księgarni Polskiej, ul. Wilcza 3.

KSIĄŻKI DLA DZIECI

JADWIGA SŁAWIK-ŁUBIŃSKA: Mikołajki. Ilustracje W. Roguskiego. Rok 1929. Skład główny w Domu Książki Polskiej w Warszawie. — Niezaprzeczenie miłem zjawiskiem w literaturze dziecięcej jest ta książka młodej autorki, która z ujmującą prostotą prowadzi młode duszyczki w radosną krainę bajki, uczy obcować z przedmiotami jak z istotami żywemi, budzi miłość do przyrody i pietyzm dla domu ojczystego. Opowiadanka o podróży w kraj bajki, o zeschłym groszku, o domu za siódmą górą, o lesie, który miał iść spać — są przepojone jakimś dziwnie pogodnym wdziękiem. Wydanie bardzo staranne; szlachetny papier, piękny druk, a nadewszystko — ilustracje! Czarujące, miejscami ucieszne, no i takie, które dzieci zrozumieją. Doskonałe.

Wydawnictwa M. Arcta, Warszawa.

M. KONOPNICKA: Wesołe chwile małych czytelników. Tom poezji zawierający takie popularne wierszyki: Kukułeczka, Muchy Samochwały, Stefek Burczymucha i t. p. 24 czarne i 3 kolorowe obrazki.

M. KONOPNICKA: Szczęśliwy światek. Poezje, przeważnie dotyczące domu rodzinnego i wrażeń piękności przyrody. 23 czarne i 2 kolorowe ilustracje.

M. KONOPNICKA: Wiosna i dzieci. Poezje opisujące przeważnie sceny z życia dzieci. 23 czarne i jeden kolorowy obrazek.

M. KONOPNICKA: O Julisi śpiewaczce i inne powiastki dużym drukiem dla mniejszych dzieci do samodzielnego czytania. Z 12 rys. i kolorową okładką.

M. BUYNO-ARCTOWA: Bohaterka i inne powiastki o Zbyszku i Hance. Dużym drukiem z obrazkami Romeykówny w kolorowej okładce.

M. BUYNO-ARCTOWA: Brylanty. Powiastka ta uczy, że kosztowniejsze nad drogocenne kamienie są te brylanty, które każde dziecko ma w sercu, i które rozdaje wkoło siebie w postaci dobrych uczynków. Sześć rysunków i kolorowa okładka.

Co będziemy tańczyli w tym karnawale?

Wszystko jedno, czy to będzie jakiś nowy murzyński jazz, czy fox-trott, czy dawny walc — zawsze jednak będzie czarować smukła i zgrabna danserka.

Tańce, szczególnie nowoczesne, wymagają pewnej swobody ruchów, która jest niemożliwa przy nadmiernej otyłości.

Niejedna więc kobieta szuka najwłaściwszej metody odtłuszczającej, żeby móc w karnawale na balu czy w dancingu oddawać się tej miłej rozrywce.

Kąpiele pieniące Peng nadają się do tego celu najlepiej, pozbawiają bowiem zbytniego tłuszczu, nadają smukłość i modny wdzięk figurce bez specjalnego wysiłku. Wystarczy zastosować kilka kąpieli, aby zauważyć niezwykły wprost rezultat.

Łatwość urządzenia, skuteczność i absolutna nieszkodliwość dla zdrowia czynią z kąpieli Peng jedyną wskazaną metodę odtłuszczającą.

M. BUYNO-ARCTOWA: Kapryśna wiosenka. Historja jednego numeru. Dwie powiastki z rysunkami.

M. ARCT Jr.: Wesoły strach. Wesołe wiersze z wesołemi rysunkami.

M. DYNOWSKA: Mała ogrodniczka. Łatwe wierszyki. Liczne dowcipne rysunki A. Gramatyki-Ostrowskiej.

JANKOWSKI J.: List Mici do Kici. Wiersz i doskonałe rysunki dwubarwne tworzą całość, z której dzieci muszą zgadywać opuszczone rymy. Ładna i miła książeczka.

OR-OT: Bal i koncert u Sikorki ze wszystkiemi szczegółami opisane wierszem. Z rysunkami A. Gramatyki-Ostrowskiej.

OR-OT: O Juhasie i królu wężów. Fantastyczna wierszowa bajka o dzielnym Juhasie, wędrującym po krainie cudów, z rysunkami A. Gawińskiego.

H. RADWANOWA: Jacuś. Świetna pedagogiczka daje szereg opowiadań z życia 6-cio letniego chłopczyka. Doskonałe rysunki i duży druk specjalnie zalecają tę książkę dla rówieśników Jacusia.

M. ARCT Jr.: Jak powstaje książka. Opowiedziane czytelnikom „Mojego Pisemka", z 32 fotogr. — Autor zaczyna od rękopisu i przechodzi aż do sprzedaży książki konsumentowi, oświetlając jasno i popularnie każdy z zawiłych procesów tworzenia się książki. Mamy więc opis wyrobu papieru, wyjaśnienie, co to są linotypy, jak działa maszyna drukarska, jaka jest rola zecera, jak się książkę oprawia. Na przykładzie objaśnione jest działanie księgarni wydawniczej i sortymentowej. Fotografje z natury ilustrują każdy dział. Książka ta zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie wśród dzieci szkolnych.

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3.
Telefon administracji: 4-32 — Z drukarni Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. — Telefon redakcji: 48-34



2920 Powiewna toaleta wieczorowa z grochowej crêpe Georgette, fason prosty a szykowny. Lekko zbluzowany staniczek przedłuża się w baskinkę. Odcięta spódniczka tworzy grupy kloszowych fałdów z zakładeczkami w górze.

2921 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z czarnej crêpe Georgette, staniczek tworzy przezroczystą baskinkę, lekko zbluzowaną paskiem z czerwono-czarnych sznurów perełek. Spódniczka tworzy dwa plisowane wolanty. Na ramieniu czerwony kwiat.

2922 Toaleta wieczorowa z aksamitu broché w centki. Fartuszek okrągło krajany tworzy po bokach kaskady. Pasek z niebieskiego aksamitu z klamrą i długiemi szarfami.

2923 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z brzoskwiniowego velours-chiffon. Odcięta spódniczka z dłuższym końcem. Pasek z materjału sukni z pięknym haftem perełkowym. Na ramieniu wielki kwiat.



Swiat Kobiecy Nr. 1

Rekord

Arkusz krojów

Administracja ma na składzie gotowe kroje wielkości normalnej do wszystkich modeli, zawartych w »Swiecie Kobiecym«. Kroje wedle miar osobistych dostarcza się na zamówienie do dni 10-ciu. Cena krojów ze składu zł. 1.20 do zł. 2.—, na zamówienie zł. 2.— do 5.—.

Do wszystkich części krojow należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.

No. 2831 A Ubranie dla chłopczyka 6—7 l. (14 części)

No. 1, 2, 3 koszula
- 5 mankiet
- 6 kołnierz
- 7, 8 Bluza
- 9, 10 rękaw
- 11 klapa kieszeni
- 12, 13 spodenki
- 14 pasek

2831

No. 2866 B Kostjum norweski (12 części) Wielkość II

- 18, 19, 20 żakiet
- 21, 22 rękaw
- 24 kieszeń
- 25 kołnierz
- 26 pasek

2866

No. 2898 C Bluza (6 części) Wielkość II

No. 27
- 28
- 29 rękawie
- 30 mankiette
- 31 plastron
- 32 kołnierz

2898

No. 2910 D Suknia wieczorowa (6 części) Wielkość II

No. 33 wycięcie
- 34 przód
- 35 plecy
- 36, 37 części luźne
- 38 pasek

2910

No. 2919 E Płaszcz (7 części)

No. 39, 40 przód
- 41 plecy
- 42, 43 rękaw
- 44 mankiet
- 45 kołnierz

2919

